Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 304. Łódź, piątek 6. XI. 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 zł. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w dziale 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Burza na Dalekim Wschodzie.

SOWIETY NIE BĘDĄ POMAGAŁY ANI CHINOM ANI JAPONJI.

Wywiad z komisarzem Woroszyłowem.

Moskwa, 6 listopada. (Od wł. kor.)— Komisarz wojny Woroszyłow udzielił prasie zagranicznej wywiadu na temat

konfliktu w Mandżurji.

Woroszyłow zaznaczył z naciskiem, że rząd Sowietów odrzuca jakąkolwiek interwencję czy to przeciw Chinom czy Japonji. Woroszyłow zaprzeczył również pogłosce o koncentracji wojsk czerwonych przyczem powiedział:

— Rząd sowiecki nie pomagał i dziś nie będzie pomagał ani Chinom, ani Japonji. Ani jeden żołnierz, ani jeden karabin nie został od wybuchu mandżurskiego konfliktu nikomu posłany, ani dla kogokolwiek przeznaczony. Rząd sowiecki jest zdania, że zbrojna interwencja byłaby równoznaczna z

rozkawałkowaniem Chin

i zagładą samodzielności tego kraju.

Woroszyłow zastrzegł się przed rozsiewanemi ze strony japońskiej pogłoskami, że rząd sowiecki pragnąłby udzielić pomocy Chinom. Pogłoski te rozsiewane są przez Japonję celowo, aby usprawiedliwić

okupację Mandżurji

przed Europą i Ameryką.

Dziś zostanie zamknięty uniwersytet warszawski.

Lista aresztowanych studentów.

Warszawa, 6.11. (Od wł. kor.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie senatu uniwersyteckiego, poświęcone ostatnim demonstracjom studenckim. Na posiedzeniu tem, na którem

był obecny minister

wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Jędrzejowicz, powzięto szereg uchwał. W związku z tem należy się spodziewać w ciągu dnia dzisiejszego zamknięcia Uniwersytetu Warszawskiego.

PO OSTATNICH ZAJŚCIACH.

Warszawa, 6.11. (Od wł. kor.) — W czasie zajść na placu Żelaznej Bramy gdzie grupa studentów pobiła dorożkarzy i woźniców Żydów, aresztowano następujących studentów: Marjana Żaka, Bolesława Gaubica, Stefana Grzybowskiego, Stanisława Łopatto, Wojciecha Klince, Stanisława Rutkowskiego, Stanisława Brożewicza, Franciszka Matysiaka, Tadeusza Potza, Czesława Sikorskiego, Marjana Kozerę, Stanisława Wyszyńskiego, Tadeusza Wawrzyńkowskiego, Ludwika Heinricha i Eligjusza Zalewskiego. Wszystkich aresztowanych akademików odprowadzono do urzędu śledczego, skąd ich wypuszczono dopiero po sporządzeniu protokółów

przez policję polityczną.

Nadmienić należy, iż na stacji pogotowia ratunkowego, po zajściach za Żelazną Bramą, zgłosiło się kilkanaście osób lekko poranionych. Również na miejscu zajścia pogotowie opatrzyło kilka osób.

Warszawa, 6.11. Przed Uniwersytetem powtórzyły się demonstracje Żydów - ortodoksów przeciwko wydaniu trupów dwóch Żydówek do prosektorjum.

Minister Zaleski jedzie do Paryża.

Gdzie odbędzie się druga nadzwyczajna sesja Ligi Narodów?

Warszawa, 6.11. (Od wł. kor.) Stosownie do uchwał ostatniej sesji rady Ligi Narodów spodziewać się można w najbliższym czasie nowej sesji nadzwyczajnej dla załatwienia

zatargu japońsko - chińskiego.

Dotąd niema jeszcze oficjalnego zawiadomienia ani o terminie, ani o miejscu obrad. Prawdopodobnie rozpocznie się ona 16 b. m. w Paryżu, lub Genewie. Minister Zaleski, który na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu rady Ligi Narodów nie był obecny, tym razem uda się na sesję i wyjedzie do Paryża

dnia 14 bież. miesiąca.

Otwarcie największego mostu świata.

Największy most wiszący świata, łączący Nowy Jork ze stanem New-Jersey został oddany do użytku. Most ten, łączący w śmiałym łuku wiszącym oba brzegi rzeki Hudson, rozpiętości 1450 metrów zbudowano według projektu inżyniera Ralfa Modrzejewskiego, syna znakomitej polskiej artystki. Na ilustracji widzimy sznur samochodów rządowych, przejeżdżających przez most po przecięciu wstęgi.

Katastrofa kopalniana w Szkocji.

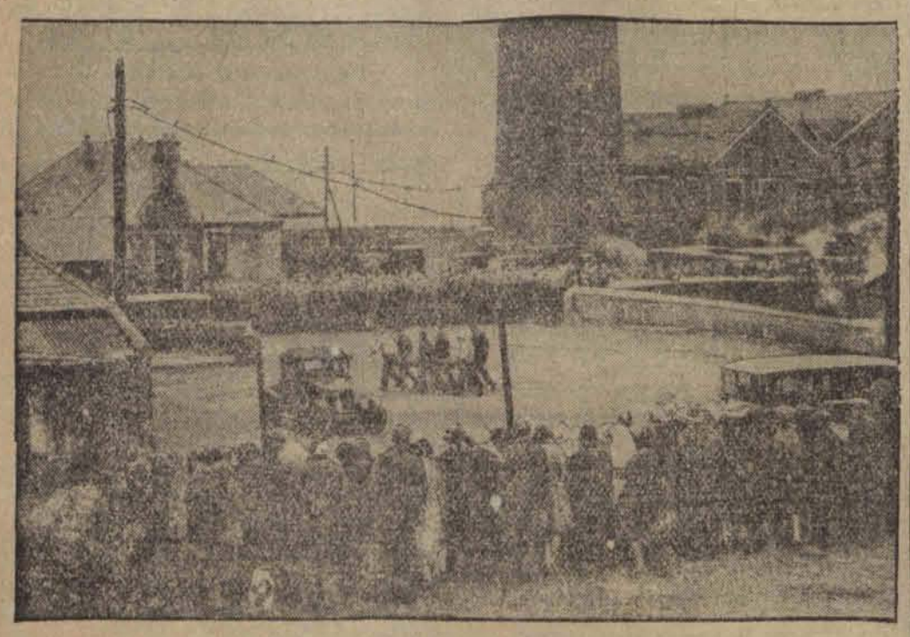

W kopalni „Bowhill Colliery" w Löchgelly (Szkocja) gazy węglowe pozbawiły życia 10 górników. Pomimo natychmiastowej pomocy drużyny ratowniczej nie udało im się przywrócić wydobytych na powierzchnię kolegów do życia.

Święto w dn. 11-ym listopada.

Okólnik ministra spraw wewn.

Warszawa, 6.11. (Od wł. kor.) Minister Spraw Wewnętrznych zarządził na 11-go listopada zwolnienie od zajęć służbowych wszystkich funkcjonarjuszy państwowych.

Cztery młode życia zgasły w nurtach Wisły.

Lublin, 6.11. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Tarnów, pow. garwolińskiego.

Stanisław Bronowicz, lat 24, Jan Kalparczyk, lat 20, Szymon Sieradzki, lat 21 i Stefan Karaś, lat 26, wypłynęli łodzią na przejażdżkę po Wiśle. Na środku rzeki, wskutek dużej fali, łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej i wysiłków kilku przewoźników

wszyscy poszli na dno.

Rozmowy o polskiej kolei w Paryżu.

Warszawa, 6.11. (Od wł. kor.) Jutro odbędzie się w Paryżu posiedzenie polsko - francuskiego towarzystwa kolejowego. Przedmiotem obrad będą sprawy związane z budową linji kolejowej

Górny-Śląsk — Gdynia.

Na posiedzenie to wyjechali do Paryża dyr. Gałecki z Ministerstwa Komunikacji i prezes Bobkowski z Krakowa.

Niebezpieczeństwo inflacji w Anglji.

Amsterdam, 6 listopada.

Holenderski „De Telegraf" z Londynu donosi, że „City" liczy się z możliwością dalszego zwiększenia emisji

niepokrytych złotem

biletów Banku Anglji.

O ile nadzieje kupców angielskich co do interesów z okazji Świąt Bożego Narodzenia się ziściły, wówczas popyt na gotówkę, a w szczególności na banknoty, oczywiście się zwiększy. Gdyby zaś z powodu świąt import towarów do Anglji się zwiększył, to bilans płatniczy Anglji musiałby się pogorszyć.

Już za kilka dni:
RAJ DZIEWCZĄT!

Owacje na cześć Lavala w Paryżu.

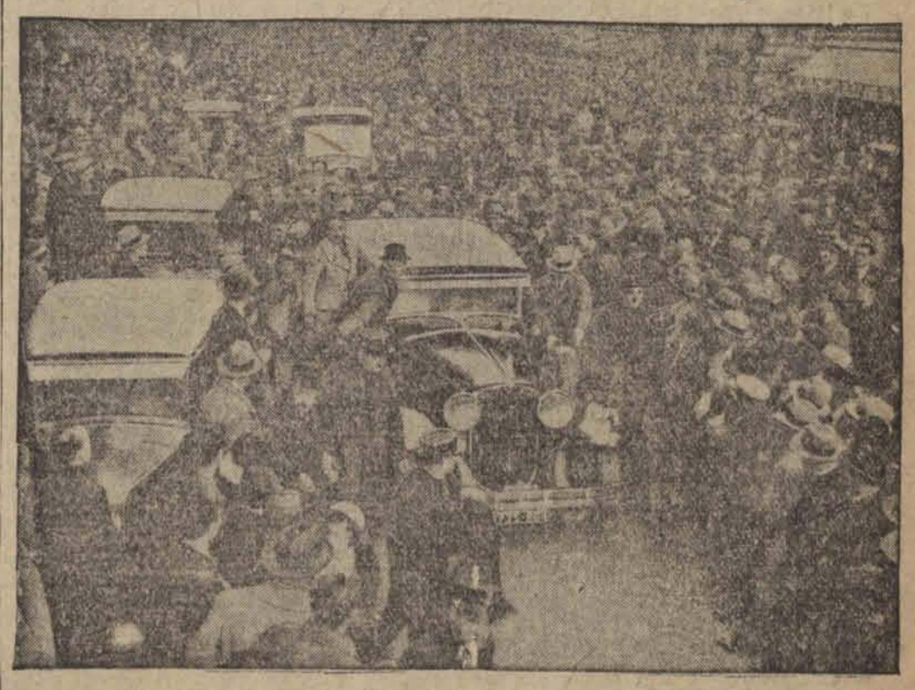

Olbrzymie tłumy powitały powracającego z Ameryki premjera Lavala przed dworcem St. Lazaire w Paryżu. Samochód premjera tylko z trudem torował sobie drogę wśród wznoszących okrzyki na jego cześć ziomków, zadowolonych ze skutecznej obrony interesów francuskich w Stanach Zjednoczonych.

Olbrzymie redukcje na Górnym Śląsku.

6,989 robotników bez pracy.

Katowice, 6 listopada. (Od wł. kor.) Na posiedzeniu połączonych zarządów hut Królewskiej i Laury na wniosek dyrektora katowickiej spółki Tomali uchwalono zwolnić z dniem 1-ym stycznia

4371 robotników

i 417 urzędników, w Katowickiej zaś spółce (huta Bismarcka) — 2618 robotników i 248 urzędników.

Straszna śmierć wieśniaka

w głębokim otworze studziennym.

Siedlce 6 listopada.

Folwark Nowiny za m. Stok-Łukowski (niedaleko Siedlec) własności p. Edmunda Wernera był miejscem tragicznej śmierci 33-letniego Juljana Matyszka mieszkańca osady Stok-Łuk. Mianowicie wspomniany Matyszka przy pomocy jeszcze jednego pracownika, zatrudniony był przy kopaniu dołu na terenie folwarku Nowiny, przeznaczonego na studnię. W momencie gdy głębokość dołu wynosiła już kilkanaście metrów, nie zabezpieczona ziemia poczęła się usuwać i zasypała nieszczęśliwego Matyszka. Pomocnik jego w ostatniej chwili zdołał się wydostać z zagrożonego miejsca Mimo energicznej akcji ratunkowej, nieszczęśliwemu nie udało się uratować życia. Po odkopaniu dołu znaleziono już jedynie trupa M.

ze złamanym kręgosłupem

Na miejsce tragicznego wypadku przybył zastępca starosty Siedleckiego oraz komendant Pol. Powiatowej.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 33.80, w płaceniu 33.50 rubel złoty w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Parlament angielski przy pracy.

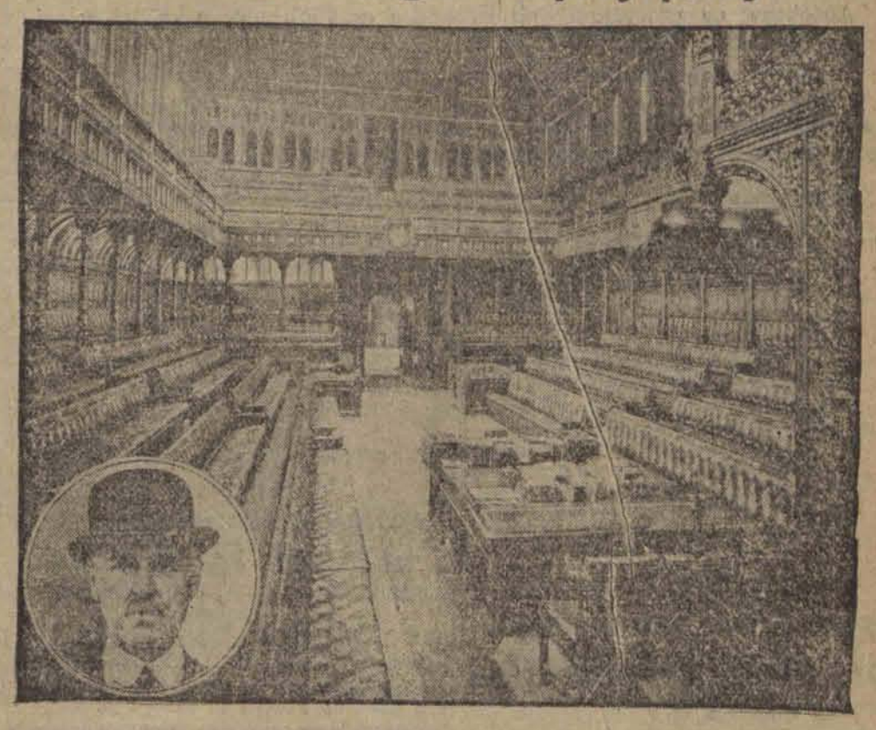

Nowa Izba Gmin dokonała wyboru speakera (marszałka), którym został ponownie Fitzroy (u dołu), który jest potomkiem królewskiego rodu Stuartów i cieszy się sympatją wszystkich stronnictw. Na ilustracji wnętrze angielskiej izby poselskiej. Pośrodku między ławami stół speakera. Sala odznacza się znakomitą akustyką. Miejsc dla 615 posłów jest zamało i duszą się oni na ławach dosłownie jak „śledzie w beczce".

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

LUNA

Dziś po raz pierwszy w Polsce wielka inauguracyjna premjera z okazji 20-letniego jubileuszu kina!

Największy triumf stolic całej kuli ziemskiej, najpotężniejszy twór ducha ludzkiego. — Słynnej Wytwórni United-Artists w Ameryce.

CHARLIE CHAPLIN

w swej ostatniej fenomenalnej kreacji

„ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA"

Tragedja, która wzbudza śmiech. :: Dramat, na którym się nie płacze.

Film „Światła Wielkiego Miasta" poruszył cały świat. Wystarczy zanotować entuzjastyczne powitanie Paryża, zachwyt opanowanych Anglików, aby zrozumieć, że film ten, jak wszystko co tworzy CHAPLIN, przemawia do miljonów serc, dusz i rozumów.

NADPROGRAMY.

Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł. Passepartout i wszelkie bilety ulgowe bezwzględnie nieważne aż do odwołania.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich

Czerwone róże Mastka.

Dziś zeznaje reszta świadków oskarżenia.

Dziś zeznaje reszta świadków oskarżenia.

Warszawa, 6 listopada. W dniu wczorajszym pierwszy zeznawał starosta grodzki z Krakowa Małaszyński.

Gdy przyszedłem do Krakowa na stanowisko starosty — zeznaje starosta — wiedziałem z raportów, że PPS atakuje rząd i członków rządu. „Wzmożyłem" obserwacje członków tego stronnictwa.

Świadek cytuje zdanie, rzucone przez p. Mastka pod adresem sanacji:

— Niech panowie sobie nie myślą — mówił Mastek — że bagnetami możecie coś zwojować. Bagnety są w rękach naszych synów i braci. My zaś jesteśmy rezerwistami, którzy przeszli wojnę światową. My się bagnetów

nie obawiamy.

Świadek opowiadając o pochodzie podczas kongresu krakowskiego przedewszystkiem mówi o sobie, słowa ja, mój, moje, „moje" przeważają. Opowiada, że bojówki socjalistyczne przychodziły z torbami sanitarnemi i z noszami. Pomiędzy nimi widać było chorągwie z Matką Boską i obrazy na czele grupek chłopskich.

— Przemówienia były najnajbardziej rewolucyjne. Okrzykom końca nie było. Wyglądało to tak jakby poprostu oczekiwano na wojnę na ulicach Krakowa. Świadek Makieszyński mówi o tem, że nie pozwolił on na wygłaszanie na kongresie jakiegokolwiek okrzyku tem nie mniej wznoszono nawet takie okrzyki jak „Precz z Marszałkiem Piłsudskim, precz z prezydentem Mościckim.

Prok.: — Czy po kongresie krakowskim były jeszcze inne zebrania „Centrolewu"?

— Doszło mnie że u generała Kukiela odbyło się zebranie, w którem brał udział Witos, Korfanty i gen. Sikorski.

Adw. Berenson: — Czy po kongresie zrobiono rewizje aby znaleźć broń.

— Tak.

— I co znaleziono.

— Około

18 rewolwerów.

U jednego z agitatorów PPS Waluta znaleziono szable ułańska z krwawych ekscesów jakie miały miejsce w Krakowie w roku 1923. Ponadto słyszałem że miały być dwa karabiny maszynowe.

— Ale czy je znaleziono?

— Nie.

Prok.: — Co pan wie o bukiecie Mastka?

Pytanie to wywołuje na sali bardzo duże zaciekawienie.

Św.: — Włoski minister Grandi gdy przejeżdżał przez Polskę zatrzymał się również w Krakowie, gdzie Mastek posłał mu bukiet

czerwonych róż

z prośbą o złożenie ich na grobie Matteotiego.

— Co za przestępstwo pan widzi w tym czynie Mastka?

— Grandi się obraził a z Włochami jesteśmy w przyjaźni.

Po krótkiej przerwie staje przy pulpicie świadków Adam Choczyński, funkcjonarjusz starostwa grodzkiego w Krakowie oraz referent prasowy przy prokuraturze sądu okręgowego w Krakowie, a następnie referent wydziału bezpieczeństwa. Zeznanie w sposób ogromnie zdecydowany.

Przed kongresem w Krakowie odbyło się cały szereg zebrań pod przewodnictwem Mastka, który uczył zebranych jak należy prowadzić zastrzyzadowa robotę. Jednocześnie milicja PPS odbywała

forsowne ćwiczenia.

Milicja miała ta za zadanie opanować sytuację w razie obalenia rządu przez „Centrolew", była pierwsza kadra, była zapoczątkowaniem

armii rewolucyjnej.

Następnie świadek oświadcza, że były okrzyki „Precz z Piłsudskim i jego manekinem Prezydentem".

Adw. Jarosz: — Czy u gen. Kukiela była konferencja czy herbatka.

— Przypuszczam, że Witos i Korfanty którzy są politykami i odgrywają dużą rolę nie przychodzili do gen. Kukiela na „herbatkę tańcującą".

Prok.: — Czy znana była panu lista przyszłego rządu „Centrolewu"?

Św.: — Tak jest. Premjerem miał być Witos, ministrem spraw wewnętrznych Kiernik, prezydentem Daszyński.

Adw. Berenson: — A kto miał być ministrem sprawiedliwości?

Św.: — Nie wiem.

Na tem zeznania świadka zostały zakończone. W dniu wczorajszym badano jeszcze świadków dotyczących posła Sawickiego a więc starostę białostockiego Sołwieskiego i starostę z Sokółki Wulstrego i kilku funkcjonarjuszy policji. Zeznania ten nie wniosły do sprawy nic szczególnego.

Jutro reszta świadków oskarżenia stanie przed sądem.

Świętokradztwo w Rudzie Pabjanickiej.

Złodzieje splondrowali kościół św. Józefa.

Łódź, 6 listopada. W dniu dzisiejszym około godz. 6 rano dozorca kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Józefa, przy ul. Kościelnej w Rudzie Pabjanickiej, zauważył iż główne drzwi do kościoła były wyważone. Przestraszony dozorca wszedł do kościoła, gdzie zauważył

nieład przy wielkim ołtarzu.

Dozorca zaalarmował proboszcza oraz miejscowy posterunek policji powiatowej.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja, która przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia. Jak się okazuje świętokradcy wyważyli drzwi wejściowe i dostawszy się tą drogą do kościoła, weszli do zakrystji gdzie porozbijali szafy, i skarbonki w których jednak nic nie znaleźli bowiem przed paru zaledwie dniami puszki opróżniono.

Zkolei świętokradcy zabrali się do wielkiego ołtarza, by zrabować cenne naczynia kościelne, jak puszki do komunikantów kielichy itp. Co stało się łupem świętokradców

narazie nieustalono.

Dochodzenie i zarazem ustalenie ilości skradzionych naczyń i sprzętów kościelnych trwa w dalszym ciągu. Ponieważ na miejscu przestępstwa policja znalazła liczne ślady, istnieje przypuszczenie, iż sprawcy świętokradztwa znajdą się niebawem pod kluczem. Wszelkie dotychczasowe wyniki śledztwa oraz przeprowadzonej obławy trzymane są w tajemnicy.

Rozrzutny kapral 25 p.p.

odebrał sobie życie.

Piotrków, 6 listopada. Wczoraj wieczorem żołnierze 25 pułku piechoty w Piotrkowie zaalarmowani zostali wystrzałem rewolwerowym, który rozległ się w izbie podoficerskiej w koszarach.

Gdy wbiegli tam, oczom ich przedstawił się smutny widok.

Na ziemi leżał kapral 25 p. p., Władysław Jędrzejak; ze skroni ciekła cienka struga krwi. Rewolwer, który ściskał w dłoni najlepiej świadczył o celu jego użycia.

Powiadomiona o samobójstwie żandarmerja wszczęła dochodzenie.

Ustalono, że kapral Jędrzejak prowadził

hulaszczy tryb życia

i w ciągu trzech dni wydał całą pobraną 1-go listopada pensję.

Ponieważ z powodu braku pieniędzy nie mógł pokryć pilnych zobowiązań i obawiając się konsekwencyj postanowił skończyć z życiem.

Ciężko rannego kaprala z przestrzeloną skronią przewieziono do szpitala.

Stan jego jest ciężki.

Wybuch w mieszkaniu woźnego sądu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu rodziców przy ul. Pięknej nr. 41 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 14-letnia Janina Augustyniakówna, córka robotnika. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala. Przyczyny usiłowania samobójstwa narazie nieustalono.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Szopena 27 w czasie wybuchu denaturatu został dotkliwie poparzony 29-letni Stanisław Zieliński, woźny sądowy. Ofiarze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Zgierskiej została przejechana przez samochód 46-letnia Laja Margulies, sklepikarka, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 31. Margulliesowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotwia ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy.

Około godziny 7 wieczór w lokalu II lecznicy Kasy Chorych usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 40-letnia Bronisława Jeruzal, zamieszkała przy ulicy 11 Listopada 28. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Sąd Apelacyjny ogłosił motywy w sprawie wytoczenia sędziemu Demantowi w związku ze sprawą Brześcia dochodzenia dyscyplinarnego.

(—) Policja paryska aresztowała wczoraj w przedpokoju premjera Lavala pewnego około 40-letniego mężczyznę z Metzu, który przybył do Paryża z zamiarem dokonania zamachu na Brianda. Jest to kupiec z Metzu, Collignon, który przed odjazdem odgrażał się Briandowi.

Dr. Med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8 — 10 rano i od 4 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Do akt Nr. 814 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz 10 rano w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Fabryka Waty Astra" wł. Wilhelm Hoffman i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3000.—

Zgierz, 4 listopada 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr 1673 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Rynek Kilińskiego 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Otto Radke" i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1500.—, lecz może odbyć się niżej oszacowania.

Zgierz, 30 października 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr 366 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC, ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Zielonej 5-a odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Korna i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 420.—

Zgierz, 21 października 1931 r.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 1133 i 1134 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Berka Joselewicza Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szaf-Moszka i Izraela Froglów i składających się z mebli i jednego warsztatu mechanicznego kortowego oszacowanych na sumę zł. 2440.—

Zgierz, 21 października 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 1069 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 16 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Juljusz Hoffman" Sp. Akc. i składających się z 9000 kg. różnych części do maszyn obrobionych i nieobrobionych oszacowanych na sumę zł. 1800.—

Zgierz, 21 października 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 1090, 1091, 1092 i 1093 z 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 UPC ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 r. od godz 10 rano w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Judy-Lajba Szwarcbarda i składających się z jednego warsztatu mechanicznego kortowego oszacowanych na sumę zł. 2000.—

Zgierz, 21 października 1931 r.

Komornik Scholtze.

MAGAZYN UBIORÓW p. f. KONFEKCJA RAJOWA — Łódź 8 Nowomiejska telefon 245-18 lewa oficyna parter 8 poleca na raty i za gotówkę ubrania, palta damskie, męskie i dziecinne oraz kożuszki krótkie i długie

UWAGA: Wykonuje się obstalunki z najlepszych towarów na dogodnych warunkach

KINO-DŹWIĘKOWE MIMOZA Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 3 do poniedziałku dnia 9 listopada 1931 r. włącznie.

Ktoby uwierzył, że ta para wcale nie jest do siebie czule usposobiona!.

DLACZEGO? Odpowie na to pytanie film p.t.

POSTRACH SALONÓW

...w każdej scenie — nowa podnieta, postać zaś dzielnego detektywa zachwyca nas i wzbudza niesłabnące zainteresowanie... (Times)

W rolach głównych: Muriel Angelus, Frank Perfitt, Rack Raine, Eve Gray, Jamenson Thomas.

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 4-ej w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godzinie 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych,

Leczenie diatermją. Elektroterapja.

ul. Południowa Nr. 28. tel. 201—93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz w niedziele od 9— 1 p. p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10. Telefon 245 21.

Przyjmuje od 8—9 rano, 1—2 pp. i od godz. 6—9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Cebulki kwiatowe (sprzedaż cebulek tylko do 15 grud.) oraz nasiona do jesiennego i zimowego siewu, polecają składy

L. Jasińskiego

w Łodzi ul. Andrzeja 10, tel. 168-56.

w Łęczycy, ul Poznańska 30, tel. 125.

REKLAMA TO POTĘGA!!

Prywatne Pogotowie Lekarskie

Zielona 6. TELEFON: 12-333

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy Lekarska pomoc akuszeryjno - ginekologiczna.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI

Konstantynowska 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.

Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy. Zgierska 17

Dr. Med. SOMMER powrócił

UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26

chor. skórne weneryczne i kobiece Lampa kwarcowa.

Od 9—12 i 5—9 Odz. poczekalnia dla pań. W niedz. od 10—1.

FABRYKA LUSTER I WYTWÓRNIA MEBLI J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodnia 22 telefon 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety jasne ciemne w oryginalnych ramach, urządzenia meblowe najnowszych stylów, oraz meble pojedyńcze jak, garderoby, kredensy, stoły krzesła, otomany wyściełane. Zakład tapicerski na miejscu.

Sprzedaż na raty i za gotówkę

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

PORADA 3 zł.

DR. MED. M. GLAZER

choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.

Od 12 — 2 i 7 — 8.30 wiecz.

„OLLA" GUM..!?

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar. LECZ W CIĄGU DZIESIĄTKÓW LAT W CAŁYM SWIECIE WYPROBOWANA JAKOŚĆ zasługuje na Wasze zaufanie

Tylko „OLLA" I

Dr. Med. NIEWIAŻSKI

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Elektroterapja, djatermja i lampa kwarcowa

Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.

W niedziele i święta od 9—1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. M. STARKER

ORDYNUJE: w chorobach wenerycznych, skóry i włosów

UL. ŚRÓDMIEJSKA Nr. 12.

dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.

Godziny przyjęć 9 — 1 i od 4 — 8 po południu w niedziele i święta od 10 — 1 po południu.

Dr. Med. H. LUBICZ

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.

(według starej numeracji: ul. Cegielniana 43).

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w niedziele i święta 9—11 rano.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. MARKOWICZOWA

choroby skórne i weneryczne

ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.

Przyjmuje 9 — 11 rano i 3 — 8 wiecz.

Dr. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.

W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

DOKTÓR H. WOŁKOWYSKI

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową.

Elektroterapja.

Przyjmuje od g. 8—2 przed poł. i od 5—9 wiecz

W niedziele i święta od godz. 9—1.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Obiady i kolacje zdrowe, smaczne i tanie wydaje Zakład Gastronomiczny „Gdynia", ul. Piotrkowska 89.

BORKOWSKI Ryszard, ul. Zielna 13, zagubił zaświadczenie wojskowe, wyd. przez P. K. U. Łódź-m. II.

MATLAWSKI Józef, ul. 11 Listopada 20, zagubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Łódź.

KAŻDEMU udzielamy długoterminowej pożyczki, nawet lokatorom Oferty do administracji pod „Niskoprocentowa".

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżaki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne ceny niskie. Kilińskiego 160. Przedzieckі.

DAJĘ na raty każdemu, bez poręczenia, męskie ubrania i palta; przyjmuje również na obstalunek z wszelkich towarów. Łódź, Aleja I Maja Nr. 36.

NOWAK Marja, ul. Rybna 10, zagubiła kartę od dowodu osobistego, wyd. przez fabrykę L. K. Poznańskiego.

Między Azją a Europą.
Wędrówka po Stambule.
Skarby minionej chwały.

Konstantynopol, w listopadzie.

Obraz dawnego życia wschodniego wiernie ilustrują w Konstantynopolu

słynne bazary,

które wogóle stanowią specjalność wszystkich wielkich miast na Wschodzie. Bazary te zajmują w Konstantynopolu ogromne obszary, a panuje w nich zgiełk nie do opisania; zwłaszcza nawoływania przekupniów, którzy formalnie gonią klientów nie chcąc ich wypuścić od siebie bez zawarcia tranzakcji, nadają specjalny charakter temu olbrzymiemu zbiorowisku szewców, krawców, piekarzy, rzeźników, wawrzywników, wykuwaczy miedzi, złotników i t. p.

Amatorzy pięknych dywanów

i wyrobów jubilerskich mają nielada używanie, bo wspaniałe dywany smyrneńskie znajdują się w ogromnej ilości, a różne drogocenne kamienie, mianowicie rubiny, szafiry, szmaragdy, turkusy i wiele innych nęcą oczy Europejczyków w składach jubilerskich.

Osobliwością Konstantynopola jest t. zw. cysterna bazylikowa. Cysterna ta była zbiornikiem, z którego czerpano wodę dla pobliskiego pałacu cesarskiego, później sułtańskiego. Okrutni sułtani, otoczeni wrogami, zawsze mieli się bardzo na baczności i w obawie przed trucizną kazali przedewszystkiem strzec wody od zatrucia. Cysterny więc pilnowali bezustannie najbardziej zaufani i oddani żołnierze. Do cysterny schodzi się po licznych stopniach w głąb ziemi. Światło elektryczne rozprasza ciemności i oświetla podziemia różnemi kolorami, co wywiera niezwykły urok. Przytem oświetleniu podziemia wyglądają jak kościół wykuty w skale, i to duża świątynia, bo mająca 136 metrów długości i 73 metry szerokości. Wykute w twardej skale sklepienie oparte jest

na 336 kolumnach,

stojących równo w dwunastu rzędach. Tylko zamiast podłogi płynie tu woda i nawet dosyć głęboka, gdyż po tej jedynej w swoim rodzaju świątyni można przejechać się łódką. Cysterna bazylikowa posiada bogatą przeszłość historyczną. W mrokach jej często knuto spiski na życie znienawidzonych sułtanów i obmyślano zamachy na rządy.

Seraj, po turecku Top Kapu Seraj, starodawna siedziba sułtanów, ze wszechmiar zasługuje na zwiedzenie. Rezydencja ta, położona na wzgórzu, nad samem morzem i otoczona wspaniałym parkiem, oddanym obecnie do użytku publicznego, składa się z trzech głównych budynków, zamienionych na muzea, zawierające starożytne zabytki assyryjskie i babilońskie. W jednej z sal oglądać można rzekomo najstarszy posąg na kuli ziemskiej, mianowicie króla Adaba Lugala Dalu, pochodzący z 3300 roku przed Chrystusem. W tak zwanem muzeum nowem wzbudza podziw

sarkofag Aleksandra Macedońskiego.

W muzeum umieszczono również prześliczną porcelanę chińską i klejnoty po sułtanie Abdulu Hamidzie II. Tschinili Kiosk, trzeci budynek zawiera starsze i nowsze dzieła sztuki islamskiej oraz przepyszne dywany perskie. Wpobliżu wznosi się kościół św. Ireny, jeden z najstarszych i najlepiej zachowanych zabytków starobizantyńskiej sztuki kościelnej z czasów Konstantyna Wielkiego. Obecnie umieszczone są tam zbiory starożytnej broni janczarów. W zbiorach tych poczesne miejsce zajmują przedmioty

z czasów wojen krzyżowych.

Chcąc dostać się na drugi dziedziniec Seraju trzeba przekroczyć tak zwaną bramę Orta Kapu. O minionych rządach sułtanów - smakoszy przypominają olbrzymie kuchnie serajskie z 20-ma kominami — Trzeci dziedziniec Seraju, z bramą Bab i Hadet, na ścianach której zwracają uwagę 3 medaljony z wyrytemi na nich imionami wszystkich sułtanów oraz datami panowania, graniczy z pawilonem, w którym znajduje się sala tronowa z niebieskim tronem w kształcie szerokiego łoża. Swego czasu sułtan udzielał tu audjencyj. Obok mieści się bezcenny skarbiec sułtański z prześlicznym

tronem Ismaela Perskiego,

sporządzonym całkowicie ze złota i wysadzanym najczystszej wody brylantami oraz rubinami. Najrozmaitsze przedmioty z alabastru i jaspisu, ozdobione drogocennemi kamieniami, pasy z kosztownych tkanin, szaty koronacyjne sułtanów, szachy z kości słoniowej, bogate szable, słowem, gdzie tylko spojrzeć — złoto, brylanty, perły, szafiry, rubiny, szmaragdy—oto mały obrazek ze skarbca serajskiego!

Mieszkańcy Konstantynopola mają miłe miejsce wycieczkowe na wyspach Czerwonych, po turecku Kisil Adalar, położonych w niewielkiej odległości od miasta. Komunikacja z temi wyspami jest doskonała. Prawie co kwadrans odjeżdżają wygodne parowce, które do największej i najodleglejszej z tych wysp, Prinkipo, przybywają po dwóch godzinach jazdy. Prinkipo jest ulubionem miejscem pobytu plutokracji Konstantynopola. Tu w pięknych willach i luksusowych hotelach używają życia bogaci Turcy. Na wyspiee Prinkipo, we własnej ślicznej willi, zamieszkał również Trocki, dorobiwszy się na głodujących robotnikach

olbrzymiej fortuny.

———x:o:x———

Przed sezonem zimowym.

Stolarze, wyrabiający narty i inne przybory sportu zimowego są teraz zawaleni pracą. Muszą oni przygotować odpowiednie zapasy przed Bożem Narodzeniem wówczas bowiem rozpoczyna się oficjalnie sezon sportów zimowych.

„Tak, jak Bóg chciał!"
Ciekawy proces w Lignicy.

Przed sądem przysięgłych w Lignicy toczył się ciekawy proces, który rzuca światło na stosunki, jakie panują w majątkach ziemskich w Niemczech. Oskarżonym był właściciel dóbr ziemskich Günther z Wielkich Janowic, który w czerwcu br. zastrzelił ucznia szwajcarskiego Beyer'a. Günther typowy junker wschodnio-pruski, był wielkim przeciwnikiem organizacyj robotniczych prowadził z niemi

ustawiczną wojnę.

Brutalne jego obchodzenie z robotnikami wyrażało się zwykle w groźbie „ich schiesse dich über den Haufen". Dnia 30 czerwca br. doszło do sprzeczki pomiędzy nim a innym robotnikiem, który był zarazem przewodniczącym rady robotniczej. W czasie sprzeczki Günther poszedł do domu po fuzję. Robotnicy przyzwyczajeni do brutalnych wybryków junkra, nie brali początkowo zbyt tragicznie, ukazania się obszarnika z fuzją w ręku. Gdy jednak przewodniczący rady robotników zauważył, że Günther zaczepił jego żonę, zwrócił się do niego z zapytaniem co to ma znaczyć. W odpowiedzi Günther strzelił „na postrach": Strzał ten napewno położyłby trupem robotnika, gdyby nie to, że

padł na ziemię.

Drugi strzał, jaki oddał Günther, trafił śmiertelnie ucznia szwajcarskiego Beyer'a. W toku rozpraw Günther twierdził, że drugi strzał dał przez nieostrożność, czemu stanowczo zaprzeczali obecni robotnicy, dowodząc, że rozmyślnie celował on do Beyer'a. Günthera skazano tylko na 9 miesięcy więzienia, uwzględniając, że znajdował się

w podrażnionym stanie.

Nawet po popełnieniu morderstwa nie aresztowano go, uczyniono to dopiero na liczne protesty ze strony robotników. W swej śmiałości junker posunął się tak daleko, że, będąc w więzieniu śledczem, napisał do rodziców zamordowanego list, w którym pisze: „że wszystko stało się tak, jak Bóg chciał".

Aresztantki w dancingu.
Litościwy syn dyrektora więzienia.

Przed gmach więzienny w małem miasteczku szwajcarskiem Winterthur późnym wieczorem zajechało cicho wytworne auto.

Wyskoczył z niego elegancki pan w wieczorowym stroju i podał strażnikowi

jakąś karteczkę.

Brama uchyliła się natychmiast i młodzieniec wszedł do środka.

Po upływie kilku zaledwie minut wyszło z tejże bramy kilka postaci kobiecych, spowitych w płaszcze. Kobiety weszły do auta, samochód natychmiast odjechał. Ta sama scena

powtarzała się co wieczór.

Aż wybuchnął w miasteczku skandal.

Bo cóż się okazało

Dyrektor więzienia kobiecego zachorował i zastępował go syn jego, młody prawnik. Władzy swej używał do tego, by uprzyjemniać czas uwięzionym kobietom.

Co wieczór zajeżdżał samochodem przed więzienie i zabierał kilka kobiet na dancing, czy kolację.

Sprawa wydała się, gdy kilka tych pań, doszedłszy do wniosku, że na wolności jest lepiej, niż w więzieniu, nie wróciło „do domu".

Młodego uszczęśliwiacza kobiet aresztowano. Ojca jego pozbawiono posady.

10 dni bez pożywienia.
Wahabici zamordowali dziennikarza.

Pewien dziennikarz duński, nazwiskiem Knut Holmboe, który w swoim czasie przyjął mahometanizm i imię Ali Achmeta, wybrał się na pielgrzymkę do Mekki. Wyjechał miesiąc temu na wielbłądzie z miasta w Transjordanji i puścił się starym szlakiem karawanowym do Hedżasu.

Blisko granicy tego kraju został jednak napadnięty przez bandę wahabitów i

zamordowany.

Prawdopodobnie wahabici wzięli go za szpiega, albo może nie wierzyli w szczerość jego wiary muzułmańskiej.

Holmboe był niezwykłą w naszych czasach postacią.

Był on jedynym człowiekiem, który przebył całą Afrykę wszerz od Ceuty do Aleksandrji, wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego. Był kilkakrotnie aresztowany a raz zabłądził w pustyni i pozostawał

10 dni bez pożywienia.

Studjował kampanię włoską w Cyrenaice i wydał książkę pod tytułem „Płonąca Pustynia", czem naraził się rządowi włoskiemu i został aresztowany jako agitator antyfaszystowski i szpieg bolszewicki.

Światowy mistrz tańca
aresztowany na balu.

Na balu w hali miejskiej w Królewcu którego atrakcją był światowy mistrz tańca Flohr, zaszedł niezwykły wypadek. Podczas balu aresztowała Flohra

policja kryminalna.

Aresztowanie odbyło się jednak tak sprawnie, że nikt z publiczności nie zauważył tego. Przytrzymany był zasądzony jeszcze za czasów inflacji na 60 dni więzienia, lecz umknął zagranicę. Teraz wrócił z Warszawy i zaangażował się do Królewca, gdzie go dosięgła ręka sprawiedliwości.

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.
POWIEŚĆ. 36

I pewnego wiosennego dnia, nie wiadomo jak, odważył się poprosić Karolinę o rękę, by zdobyć trwałe gwarancje! Kandydatura pana Rampon została brutalnie odrzucona, ponieważ jego płatna praktyka ograniczała się do członków rodziny Bartan, a mieszkanie przy ulicy Pocztowej wraz z koślawemi meblami nie warte było z pewnością pięciu tysięcy franków. Odprawiono go zatem. Karolina przestała nosić kapelusz z białym tiulem oraz zielonem i niebieskiemi wstążkami, dostosowanemi do sławnej szkockiej sukni i wkładała, idąc na spacer granatową czapkę. Z szala — dywanu zrobiono praktyczny, angielski płaszcz. Po odpowiednich ceregielach oddała rękę panu Tranet, którą ucałował jak zwycięski zalotnik. Teraz miał już wiecznie zapewniony byt.

— Ach! te kobiety, jakie to jednak poczciwe stworzenia! — powtarzał, głaszcząc brodę.

Decyzję powyższą oznajmiono podczas śniadania pomiędzy piosenką i kieliszkiem likieru. Mama Bartan oświadczyła, że mimo ich wieku nie wypada żyć w ten sposób razem i że dla dobrej sławy ich domu należy uregulować tę sytuację. Ze względu na republikańskie przekonania ślub odbędzie się tylko w gminie, poczem urządzi się wystawne śniadanie i nowe małżeństwo zamieszka na piętrze w składzie, a dom Bartanów pozostanie dla młodych, którzy sypiając oddzielnie potrzebują większego mieszkania.

Ludwik i Lola spojrzeli na siebie z zakłopotaniem. Najpierw mieli ochotę rozśmiać się, potem jednak uczynili wspaniałomyślny gest. Nie powinni śmiać się, byli to prości ludzie, którzy nie zdradziliby złożonej przysięgi i nie znali występku. Kierowali się niewątpliwie interesem, ale czyż nałóg nie jest tylko interesem wyrosłym na egoizmie. Powiedzieli łagodnie, że rodzice mogą postąpić jak im serce dyktuje. Marynia musiała przynieść jeszcze flaszkę jarzębiaku.

Oznaczono datę ślubu na pierwszego maja, okres rozkwitu kwiatów.

— Powinieneś skorzystać z tej sposobności aby się rozwieść!— zawołała pani Desambres, gdy Ludwik oznajmił jej pewnego wieczora, pękając ze śmiechu o zadziwiającej kombinacji jego matki.

— Rozwieść się!... Czy mam powód? Nie mogę, moja kochana, rozwodzić się bez powodu.

— Twoja żona pragnie tego, nienawidzi cię, nie kochała cię nigdy... pozatem kobieta, która jest niepłodna!

— Możliwe!... nie chciałbym oddać jej komuś innemu, a jestem pewny, że wyszłaby powtórnie zamąż ta mała tonąca we łzach kobietka, która ma tyle [illegible] a tak mało ochoty do obowiązków [illegible].

— Żałowałbyś jej w gruncie rzeczy i dlatego wahasz się, mój kochany mały głuptasku.

— Zapewniam cię, że nie kocham jej już, ale żal mi jej. Moja żona jest wszak ciągle ładna i młoda.

Marcela Desambres zagryzła wargi. Ludwik Bartan nie mógł zapomnieć poślubnych wrażeń.

Zamyślona stanęła przed lustrem. Jaką korzyść miała ze swojego majątku? Papa Tranet opuści pawilon, nie odwdzięczywszy się a Lola nie będzie miała pretekstu odwiedzania jej. Już teraz Ludwik wymagał, powołując się na prawa kochanka, by przestała obcować z jego żoną. Twierdził, że nie wypada, by kochanka przyjaźniła się z żoną, co mogłoby przeszkadzać mu w składaniu nocnych wizyt i zmartwić niepotrzebnie Lolę, gdyby kiedyś te bezecności się wydały.

Jak ten nowicjusz potrafił ją sobie szybko w zupełności zjednać! Po absurdalnych słabostkach, następowały nienawistne kaprysy. Czasem uciekała z nim z włoskiej willi, by wyczerpać gdzieś w wiejskim zakątku nawrót zwierzęcej namiętności, przeklinając go a zwłaszcza złorzecząc sobie, wyrafinowanej, doświadczonej w miłości kobiecie, która przy sposobności oddawała się jak dzikuska z czasów pierwotnych. Niekiedy zaś nie wpuszczała go do siebie, oddając się w zupełności wykształceniu drugiej ofiary, Loli, którą obsypywała podarunkami i pochlebstwami, usiłując wyrugować wulgarną miłość miłością, sztuczną. Starszy brat jej, Hektor Carini, mówił jej często w Amboise: „Uważaj, Marcelo, przesycisz się, a kiedy zaczniesz się nudzić, palniesz sobie w łeb.

Hektor wyjechał z Amboise, przestał przemawiać do [illegible] rozsądku. Pracował w Paryżu, rzeźbił jakiś pomnik. Pozostawił ją na pastwę histerji, a ona nie miała odwagi, by do niego się udać.

Ludwik Bartan przypatrywał jej się z uśmiechem.

— Będziesz zaproszona na ten piękny ślub. Bardzo proszę, nie odmawiaj, będzie to takie zabawne!

— Oczywiście! przygotuję sobie specjalną toaletę. Urządzę również przyjęcie u mnie i zaproszę Lolę ciebie i ich, ojca z matką. Będzie wspaniała kolacja z kwiatami, muzyką i. t. d., gdyż pragnę, byś został u mnie przez noc dla naszej miłości.

Ukląkł i przytulił się do jej atłasowej sukni..

— Wiesz, gdyby wiedzieli, że ja zapłaciłem posag Tranetowi zapewne zerwaliby z sobą.

— Nie mów im tego nigdy, będziemy przynajmniej mieli spokój od tych starych! Będą się kochali na swój sposób... możnaby powiedzieć, że wniosłam pod dach waszego świętego domu zarzewie miłosnej gorączki.

— Czy nie jesteś moją wilczycą, stworzeniem znającem wszelkie rajskie i piekielne rozkosze? . . . Uczyniłaś ze mnie rozpustnika. Potrafisz zatem i ze staruszków zrobić kochanków... czekam więc!

— Żeby mi podziękować?

— Nie, aby się zemścić... pieszcząc cię namiętniej!

— Więc rozwiedź się, Ludwiku, uciekniemy do Paryża... można uczynić to z łatwością!...

Spojrzała na niego błyszczącemi tajemniczo oczami. Czy w tym celu nalegała już od miesiąca, by porzucił Lolę? Obawiał się już jakiejś zdrady, gdyż ta kobieta zapewne posiadała różnorakie namiętności, jako prawdziwa paryżanka o wybujałym temperamencie. Miała może jeszcze kochanka, którego nie znał, gdyż otaczała się tajemniczością. Służący Jakób nie chciał nic zdradzić z jej przeszłości ani opowiedzieć o niezwykłych podróżach. Tak samo, jak nie pozwoliła mu wchodzić w pewnych porach do pokoju, w którym się ubierała, tak samo nie pozwoliła mu otwierać listów. Wszystko było w niej zagadką. Ludwik wtedy tylko czuł się jej wyłącznym posiadaczem, gdy mógł objąć ją w mocnym uścisku ramion. Śmiał się, bawiąc się małym ostrym sztyletem, który służył mu za rozcinacz, gdy czytał, siedząc przy niej, zadziwiające dzieła lekkich pisarzy osiemnastego stulecia, a ona objaśniała mu wszystkie szaleństwa.

— Gdybyś mię zdradziła... zabiłbym cię, pieszczotko... nie chcę, żebyś drwiła ze mnie.

— A gdybym była twoją legalną żoną, jak Lola?...

— Przebaczyłbym ci! Byłaby to moja wina, ponieważ popchnąłbym cię do grzechu, zapominając o tobie i nie umiejąc cię kochać. Zasłużyłbym zatem na karę.

— Jakto, Ludwiku, wybaczyłbyś żonie, że cię zdradziła?

— Tak, lecz rozwiódłbym się. Nie lubię fałszywych sytuacyj. Wyszłaby za tego, kogoby kochała; ja... byłbym całe życie twoim, Marcelo, niewolnikiem...

— Ładna perspektywa... nie ożeniłbyś się ze mną?

Zamilkł, bawiąc się sztyletem.

— No, no! — rzekła Marcela — udajesz filozofa... chciałabym widzieć, cobyś zrobił zobaczywszy żonę z kochankiem. Jestem przekonana, że mimo wszystko nie rozwiódłbyś się. Kochasz ją jeszcze ciągle.

Ludwik zerwał się.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W okresie jesiennym wzmaga się nasilenie duru brzusznego w Warszawie. Składa się na to szereg przyczyn, których usunięcie nie zawsze jest zależne od władz sanitarnych stolicy. Aprowizacja miasta związana jest z dostawą produktów spożywczych ze wsi, a tą drogą przenoszone są zarazki duru brzusznego (nabiał warzywa, owoce i t. d.) Ponieważ nie wszystkie artykuły spożywcze są i mogą być spożywane w stanie gotowanym, a uświadomienie ludności pozostawia wiele do życzenia, interwencja władz sanitarnych często nie odnosi skutków. Zakażenia notowane są i w domach zamożnych, w których należałoby zwrócić większą uwagę na nieprzestrzeganie czystości i elementarnych zasad higjeny przez służbę domową.

* * *

Ministerstwo spraw wojskowych przejęło od magistratu elewatory zbożowe, zarządzane przez miejskie zakłady zaopatrywania Warszawy. Jednocześnie przejęto zapasy zboża, przechowywane w elewatorach na rachunek państwowych zakładów zbożowych.

* * *

Liczba dzieci w miejskich szkołach powszechnych w Warszawie powiększyła się w r. b. o 10.293 i wynosi obecnie 94.259 w 2.039 oddziałach tych szkół. Zgodnie z zapowiedzią, rada szkolna m. stoł. Warszawy rozpoczęła dożywianie w szkołach powszechnych około 15.000 dzieci, które otrzymują mleko i bułki za cenę, stanowiącą 60 proc. kosztów własnych. Jednocześnie czyni się usilne starania w celu możliwie najszybszego uruchomienia bezpłatnego dożywiania około 40.000 dzieci bezrobotnych.

* * *

Woda studzienna na terenie Warszawy nie jest zła i jak wykazują zestawienia miejskiego wydziału zdrowia, tylko w rzadkich wypadkach musi być zamykana dla użytku. Gorzej się sprawa przedstawia w województwach. Państwowy instytut badania żywności stwierdził, że w październiku na 6.700 zbadanych wód studziennych 642 zawierały szkodliwe dla zdrowia substancje. W najbliższym czasie kontrola wody studziennej będzie wzmożona, niezdatne do użycia studnie będą zasypywane.

* * *

W Warszawie bawi znakomity uczony belgijski prof. Henr Gregoire, dziekan wydziału humanistycznego uniwersytetu w Brukseli. Prof. Gregoire jest specjalistą z zakresu studiów nad Bizancjum i uzyskał sobie wszechświatową sławę przez szereg odkryć i dzieł w tej dziedzinie. Związany z Polską węzłami serdecznej przyjaźni jeszcze z czasów przedwojennych, prof. Gregoire zaproszony został do Warszawy przez uniwersytet warszawski celem wygłoszenia cyklu wykładów. Pierwszy wykład znakomitego gościa nosił tytuł „O epopei bizantyńskiej". Prof. Gregoire zagaił swe wykłady wstępem polskim, gdyż jako bizantynolog posiada znajomość języków słowiańskich i rozumie po polsku.

* * *

Od placu, należącego do Banku Polskiego, magistrat m. stoł. Warszawy wymierzył właścicielowi państwowy podatek od gruntów. Od tego wymiaru dyrekcja Banku Polskiego odwołała się do ministerstwa spraw wewnętrznych. Uwzględniając częściowo powyższe odwołanie M.S.W. uchyliło zaskarżone wymiary z tytułu państwowego podatku od placów budowlanych, utrzymało natomiast w mocy dokonane wymiary podatkowe z tytułu komunalnego podatku od gruntów.

Wybuch w leśniczówce.

Drugi zamach na życie gajowego.

Z Katowic donoszą:

W wiosce Ornontowice w pow. Pszczyńskim dokonano zamachu dynamitowego, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą **ofiar w ludziach.**

Mianowicie w nocy niewykryci dotąd sprawcy podrzucili pod leśniczówkę w której zamieszkuje leśniczy Paweł Frank — paczkę, zawierającą 100 gr. materjału wybuchowego. Skutkiem wybuchu wyleciały wszystkie szyby leśniczówki, oraz stojących obok zabudowań. Mieszkańcy domu nie odnieśli żadnych poważniejszych ran.

Nadmienić wypada, że jest to w tym roku już drugi zamach dynamitowy na leśniczówkę p. Franka. Pierwszego zamachu dokonano w sierpniu rb. w związku z czem aresztowała policja Jana Studnika z Ornontowic, który do dziś dnia przebywa w więzieniu.

Nie jest rzeczą wykluczoną że zamachu dokonali kłusownicy, do których należy również przebywający w więzieniu Studnik.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawców zamachu.

KRATECZKI.

Bigos dwu braci.

Zabawy łodzian.

Łodzianie nudzą się. Interesów nie mogą robić, bo niby z kim, więc zabawiają się innemi sposobami, by jakoś czas zabić. Ostatnią najmodniejszą zabawką jest rzucanie pudełka zapałek. Codziennie przynajmniej połowa stolików w „Grand-Cafe" zajętych przez blaszaną dzisiaj, dawniej zaś tombakową młodzież, zabawia się nową grą. Gra ta jest tak beznadziejnie głupia i bezmyślna że trudno ją opisać. Jeśli więc niezupełnie państwo zrozumiecie o co chodzi, nie miejcie pretensji do mego skromnego pióra Gra polega więc na tem, że dwóch gości kolejno podrzuca palcem leżące na brzegu (i wystające z brzegu) stołu pudełko zapałek. Jeśli pudełko upadnie nalepką do góry, podrzucający wygrywa 2 punkty, jeśli pudełko upadając stanie na boku — wygrywa dziesięć punktów, jeśli zaś stanie do góry — 20 punktów. Wygrywa partję ten, kto pierwszy zdobędzie 100 punktów i otrzymuje wówczas umówioną sumę groszy za każdy punkt różnicy między liczbą swoich punktów a liczbą punktów partnera.

Inteligentna gra, prawda

Łodzianie mają jeszcze inną zabawkę t. zw. „piątaka". To jest właściwie wróżba. Rzuca się do góry pięciozłotówkę Jeśli upadnie „orzeł", znaczy to, że cała Łódź zbankrutuje za dwa tygodnie. Jeśli upadnie „reszka" oznaczać to ma, że Łódź zbankrutuje za tydzień. Jeśli pięciozłotówka wogóle nie spadnie i zatrzyma się w powietrzu, oznacza to, że bankructwa wogóle nie będzie.

Poza tem łodzianie mają jeszcze inne rozrywki również. Rozrywki miłe, kulturalne i inteligentne, jak np. „Coctail", teatrzyk niezwykle miły, gdzie Janosik (Parnell) tańczy z cesarzową (Halamka), Orwid robi humor, mistrz Tatarkiewicz niemal wszystko, a Kazio Kijowski jest mi winien dwie (duże!) wódki

To są rozrywki godziwe. O niegodziwych zaś będzie poniżej.

NOŻE.

Dnia 6 marca r. b. 27-letni Feliks Michalak przechodząc ulicą Zgierską koło Nr. 130 został napadnięty przez 29-letniego Stanisława i 27-letniego Jana braci Patorów, którzy najwidoczniej postanowili, że zrobią z Michalaka bigos.

Napadniętemu przyszedł z pomocą przechodzący ulicą 24-letni Antoni Studzienny, ale nietylko nic nie pomógł Michalakowi, lecz sam również został pokaleczony nożami, którymi bracia operowali ze znakomitą wprawą i znajomością rzeczy.

Policja uwolniła pobitych z opresji. Sąd Grodzki zaś skazał Stanisława Patorę na 6 miesięcy więzienia, Jana zaś wobec braku dowodów winy, uniewinniono.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Strzelanina na brzegu rzeki.

Trup w wiklinach.

Z Grudziądza donoszą:

Onegdaj wybrało się na polowanie na lewy brzeg Wisły dwóch myśliwych z Grudziądza: właściciel składu p. Czapczyk wraz ze swym znajomym p. K. Wróciwszy z zasadzki, myśliwi stwierdzili brak rowerów, pozostawionych przez nich na skraju zagajnika. Wszelkie poszukiwania za złodziejami okazały się bezskuteczne, wobec czego myśliwi musieli powrócić do Grudziądza pieszo

W przekonaniu jednak, że złodzieje wyprowadzą skradzione rowery z ukrycia dopiero z nastaniem ciemności, p. Czapczyk posłał na miejsce kradzieży dla obserwacji trzech pracowników ze swego warsztatu.

Gdy wysłańcy znaleźli się w wiklinach w odległości 200 metrów od Wisły, zostali przez nieznanych osobników zasypani strzałami rewolwerowemi.

O swej przygodzie wysłańcy powiadomili niezwłocznie p. Czapczyka, który w towarzystwie policjanta udał się na miejsce strzelaniny.

Podczas dalszych poszukiwań p. Czapczyk znalazł w wiklinach zwłoki młodego mężczyzny, jak się później okazało 20-letniego Ottona Icka, zamieszkałego w Wielkim Lubieniu, który leżał w kałuży krwi,

trzymając w dłoni browning.

Śmierć nastąpiła wskutek postrzału w plecy. Kula utkwiła w kręgosłupie.

Kto zabił Icka, narazie nie stwierdzono. Ustali to niewątpliwie toczące się śledztwo.

Chodź przepisowo!

Latająca trumna w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Wzorem miast innych i Poznań, ze względu na szalone tempo rozwoju ruchu ulicznego, urządza tygodnie nauki chodzenia na ulicach. W tygodniu trwającym obecnie ogólne zaciekawienie przechodniów wzbudza bardzo dowcipna reklama tego tygodnia, urządzona przez zakład pogrzebowy Braci Nowak. Oto na platformie samochodowej tego zakładu ustawiona jest olbrzymia trumna z następującem napisem: „Chodź przepisowo! bądź otrożny na jezdni, inaczej wpadniesz w sidła śmierci i będziesz naszym klientem!" „Latająca trumna", jak samochód ten ogólnie nazywają, i napisy na niej, są naprawdę argumentami przekonywującymi dla publiczności.

—x:o:x—

Tanie obiady oszustów.

Prezesi zrzeszenia bezrobotnych na ławie oskarżonych.

Z Poznania donoszą:

Niesłychane oburzenie wśród bezrobotnych jak i społeczeństwa poznańskiego wywołała wiadomość o oszustwach dokonywanych swego czasu na szkodę bezrobotnych. Niestety znaleźli się osobnicy, wyzuci wprost z sumienia, którzy nie chcieli zrozumieć zbiorowego wysiłku, lecz na nędzy swych kolegów postanowili

w wstrętny sposób żerować.

Ludzie ci staneli przed sądem okręgowym w Poznaniu. Jeden z nich Paweł Schaluszke, był przez 4 lata, drugi zaś Stanisław Marszałkiewicz przez kilka miesięcy prezesem Zrzeszenia Bezrobotnych Pracowników Umysłowych. Niezrozumiałą zupełnie jest rzeczą, w jaki sposób mógł piastować godność prezesa Marszałkiewicz, którego notują kroniki policyjne jako

międzynarodowego oszusta i włamywacza,

karanego 18 razy za różne przestępstwa i skazanego na 20 lat więzienia.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Sch. i M. założyli przy ul. Półwiejskiej 17 kuchnię, która miała wydawać tanie obiady dla bezrobotnej inteligencji. Na obiady te przychodziły dziennie — jak zeznała służąca Schaluszki — powyżej 3 osoby z kół bezrobotnych, resztę stanowiły

rodziny oskarżonych.

A w księdze rozchodów notowano wydatki na 40 obiadów. Wszyscy zawezwani świadkowie zeznawali obciążająco dla oskarżonych. Zarząd wybierali osk. Sch. i M. bez zgody i wiedzy członków Zrzeszenia. Jeden z nich był zawsze prezesem. Św. Rogoziński Bronisław zeznaje, iż z gazety dowiedział się, że został wybrany wiceprezesem". Św. Tomaszewska Franc. zbierała z Marszałkiewiczem u kupców „honorowe datki" które „płynęły do kieszeni Marszałkiewicza. Św. Piwińska Teodozja była skarbniczką Zrzeszenia i jako taka zbierała jedynie składki członkowskie i opłaty za obiady. Innych pieniędzy nie dostawała do ręki. Najciekawsze jednak były zeznania Karola Surówki, zaprzysiężonego rewizora ksiąg. Księgi nie były prowadzone według żadnych zasad buchalteryjnych. Wszelkie rozchody są iluzoryczne, gdyż niema na nie żadnych kwitów. A jeśli je wpisano, to tylko

w najniższej wysokości.

W księdze kasowej notowano tylko składki członkowskie, pominięto zaś wszelkie dochody, uzyskane z kwestowania oraz składki w naturaljach. W ten sposób 23.000 zł. zniknęło w kieszeniach „zacnych prezesów".

Prokurator Hrabyk, określając oskarżonych jako „typ szantażystów i ciemnych ptaszków" domagał się 5 lat więzienia i utratę praw honorowych. Szczytem wszystkiego były ostatnie słowa oskarżonych. Sch. ma „sumienie czyste" i „jeżeli kłamię to niech mnie dzieci nie zobaczą", a M. krzyczał na całą salę: „nie przyjmuję żadnej kary". Kiedy jednak usłyszeli wyrok, skazujący ich na 1 i pół roku więzienia... zapłakali. Zaliczono im areszt śledczy oraz darowano im 4 miesiące na podstawie amnestji. Sąd orzekł wysokość faktycznej sumy zdefraudowanej na 15.000 zł.

Fałszywe zeznanie montera.

Nowe aresztowania w związku z katastrofą gdyńską.

Z Gdyni donoszą:

Śledztwo w sprawie katastrofy gdyńskiej — prowadzone energicznie przez sędziego śledczego p. Karasiewicza, rzuca obecnie nowe światło na okoliczności, w jakich wybuch gazu mógł nastąpić.

Aresztowano jednego z głównych świadków pomocnika montera Hryszkę Władysława, który obecnie przyznaje się do złożenia fałszywych zeznań w śledztwie oraz fałszywego zeznania w miejsce przysięgi w procesie cywilnym ZUPU contra „Gazowna".

Hryszko ostatni bacał kurek w piwnicy gmachu ZUPU oraz był obecny

podczas próby powietrznej

w dniu 1 października, Hryszko początkowo zeznał, że po dokonaniu prób pewnicę zamknął na kłódkę, a kucze wręczył synowi administratora domu.

Obecnie Hryszko przyznał się przed sędzią śledczym, że początkowe jego zeznania są fałszywe, złożone w tym celu, aby obronić swoich pracodawców.

Monter Hryszko został przewieziony do więzienia śledczego w Starogardzie gdzie przebywają również dwaj kierownicy gazowni.

Pożar w gorzelni.

Czerwony kur na usługach policji.

Z Wilna donoszą:

We wsi Pucki, gminy kozłowskiej wybuchł duży pożar, który strawił zabudowania mieszkańca tej wsi Jana Krutowicza oraz sąsiednie zabudowania wyrządzając straty na ogólną sumę ponad

35.000 złotych.

Podczas pożaru z suteryny domu wydobyto silnie poparzonego z wypalonem okiem Jana Krutowicza, którego po opatrzeniu na miejscu przez lekarza wojskowego przewieziono do szpitala w Kozłowszczyźnie.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał na skutek nagłego zapalenia się spirytusu w potajemnej gorzelni którą urządził Krutowicz w suterynie swego domu.

Smutna opowieść

o piegach i znachorze.

Z Wilna donoszą:

Czasami to się tak dziwnie ułoży, że na przeszkodzie wielkiej miłości i wielkich szałów stanie — drobnostka.

Tak było z nadobną wilnianką panną Andzią Tryfanówną, dwudziestoletnim podlotkiem o płomiennem sercu — piegowatej niby perlicze jajo — buzi.

Te właśnie pieg były dla panny Andzi pozornie

drobną przeszkodą

do niesłychanych sukcesów, skorzystała więc z życzliwych rad przyjaciółek i udała się do znachora, który „przepisał" zrozpaczonej pannie maść, proszki i ziółka.

Uradowany dziubasek natychmiast przystąpił do kuracji, która zakończyła się błyskawicznie szybko, bowiem po wysmarowaniu twarzy maścią, ukazały się na skórze dość podejrzane wyrzuty, a po zażyciu proszków i ziółek, panna Andzia zachorowała ciężko

z objawami zatrucia...

Przewieziono ją do szpitala. Dziarskiego znachora szuka intensywnie nasza dzielna policja.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

L. T. B.

Nocny gość.

Jimmy Gordon doznał wrażenia snu, gdy usłyszał w pokoju szelest jedwabiu kobiecych „dessous". Przewrócił się na drugi bok z uśmiechem niedowierzania: był to sen, niewątpliwie, i byłoby rzeczą śmieszną przypuszczać co innego, bowiem, czy mogła jaka kobieta niespodziewanie i bez jego wiedzy znaleźć się w jego pokoju o północy?

Uświadomiwszy to sobie, Jimmy westchnął głęboko, poprawił poduszki i usiłował doczekać się dalszego ciągu rozpoczętego miłego snu.

Przez krótką chwilę panowało zupełne milczenie w sypialni, a potem ponownie dał się słyszeć ów tajemniczy, podniecający wyobraźnię szmer. Jimmy porwał się na łóżku, zapalił światło i rozejrzał się ze zdumieniem po pokoju.

W przeciwległym jego końcu ujrzał wysoką i wysmukłą młodą kobietę, otuloną w płaszcz gronostajowy. Nie zdradziła niczem ani trwogi, ani zmieszania, a nawet z drwiącym spokojem przyglądała się Jimmy'emu. On zaś spoglądał na nią w osłupieniu, nie znajdując wytłumaczenia dla sytuacji. Wkońcu kobieta przerwała milczenie.

— Nie miałam zamiaru budzić pana, — rzekła głosem z lekka ochrypłym, — przykro mi, że tak się stało..... Niech pan zaśnie spokojnie.... Nigdybym sobie nie darowała, że sen jego spłoszyłam.

— Wielkie nieba! — zawołał Jimmy, — niechże mi pani powie nareszcie, kim pani jest i po co pani tu przyszła?

Zaśmiała się drwiąco:

— Mam powiedzieć, kim jestem? Pokorną i nieszkodliwą towarzyszką ludzi „podziemi". Cele nasze są zawsze jednakowe, ale w sytuacjach, podobnych do obecnej, zachowuję się zawsze taktownie i pojednawczo. Uważam takie postępowanie za pewne ułatwienie.

— Złodziejka! — jęknął Jimmy. Nie spuszczając z niej oczu zdumionych wyskoczył z łóżka. — Złodziejka, [illegible] z zimną krwią włamuje się wśród nocy do sypialni mężczyzny — och! zadziwia mnie pani, — bąknął bezsilnie.

— Zawsze zadziwiam wszystkich, — odrzekła mu chłodno. — Widzi pan, uprawiam ten zawód, opierając się na nowej zasadzie. Wynalazłam sobie system nowoczesny, dzięki któremu nie przyłapano mnie jeszcze nigdy.

— Aż do chwili obecnej, — rzekł Jimmy ponuro. — Schwytałem panią na gorącym uczynku. I nic mi nie przeszkodzi powiadomić policję.

— A pańska małżonka i opinja pana?

— Małżonka? Opinja? — powtórzył Jimmy.

— No tak. Posiadam dokładne dane o pańskich stosunkach rodzinnych. Wiem, że ma pan żonę nieładną i skłonną do zazdrości. Jest zbyteczne niemal wspominać o tym ostatnim szczególe, ponieważ rzeczy te zazwyczaj idą w parze. Chwilowo małżonka pana bawi w Cornwall u matki swej, a służbie udzielił pan urlopu. A teraz, niech mi pan powie szczerze: czy żona pana uwierzyłaby mu, gdybyś jej powiedział, że w sypialni swej po północy schwytałeś kobietę, która okraść cię chciała? Kobietę — i w dodatku w pyjamie!

Nonszalanckim ruchem odrzuciła płaszcz, ukazując płękną postać w prześlicznej, jedwabnej pyjamie.

— Mój system „pracy" jest pomysłowy, prawda? — zapytała z figlarną czelnością. — Bo któżby uwierzyć chciał, że do sypialni mężczyzny włamać się może kobieta, ubrana w samej tylko pyjamie? Niktby nie ośmieszył się podobnem przypuszczeniem. Jedynem godziwem wytłumaczeniem byłoby — w wypadku, gdyby pan chciał okazać nierozwagę wygadania sprawy — że chciał się pan zabawić w nieobecności żony. A więc albo zgodzi się pan, że wybiorę sobie tutaj przedmioty, które przydać mi się mogą, albo też ściągnie pan na siebie niebezpieczeństwo, sprowadzając policję. Przypominam, że jestem w pyjamie — szczegół, który mógłby zaważyć na szali w sądzie przy sprawie rozwodowej.... Jak pan sądzi?

— To możliwe, bąknął Jimmy. — Ale, czy pani bez obawy w podobnym stroju zjawiać się może w sypialni mężczyzny?

Ponownie zachichotała złośliwie.

— Żadnej obawy nie odczuwam, — odrzekła — Mężczyźni są zawsze przerażeni, ilekroć zobaczą mnie w swej sypialni. I to właśnie jest rzeczą najlepszą w całej tej sprawie, że sytuacja jest całkowicie odrębna. W innym wypadku byliby zachwyceni — ale tak, jak mają się rzeczy, nie mam żadnego powodu do obawy.

Jimmy Gordon zbliżył się do uśmiechniętej kobiety i spojrzał jej prosto w oczy. — Rad jestem, — rzekł spokojnie, że nie czuje pani żadnej obawy, że — nie wiem, jak to powiedzieć — że.... się pani pomyliła. Prawdopodobnie, włamała się pani do innego domu. Nie jestem żonaty — fakt, który cieszy mnie niezwykle ze względu na okoliczności. Co do opinji mojej, zawsze była niewiele warta..... Stąd z całym spokojem zawiadomić mogę policję.

Tłum. L. M.

W NIEDZIELĘ, dnia 8-go listopada b. r. o godzinie 14-ej na boisku W. K. S. (plac Hallera)
mecz piłkarski na rzecz bezrobotnych
Kolegjum Sędziów - Prasa
Szczegóły w afiszach. Szczegóły w afiszach.

SPORT

Sport na bezrobotnych.

Kto, ile i co dotychczas uczynił i ofiarował?

Kryzys gospodarczy daje się również dotkliwie odczuwać w dziedzinie sportu Wyrazem tego są trudności finansowe w klubach, a również zmniejszona frekwencja

na imprezach sportowych.

Mimo to na gorący apel wojewódzkiego komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym oraz dzięki inicjatywie „Echa' wielu działaczy sportowych chętnie idie na rękę komitetowi w organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez na rzecz bezrobotnych, nawet towarzystwa sportowe i kluby organizują imprezy dochodowe. Pierwszym był Policyjny Klub Sportowy w Łodzi, który zorganizował wielkie zawody konne, przyniosły one ponad

7 tysięcy złotych

dochodu.

Następnie ŁKS najlepiej rozwiązał kwesję, opodatkowując 10 groszową daniną wszystkie bilety wejścia na mecze ligowe.

To jednak co zrobiły te 2 kluby sportowe oraz szereg drobnych Stowarzyszeń pabjanickich nie rozwiązuje palącej sprawy pomocy bezrobotnym. Za przykładem Policyjnego KS i ŁKS muszą pójść wszystkie organizacje sportowe oraz zrzeszenia i przedsiębiorstwa mające coś wspólnego ze sportem. Nikt nie może uchylać się w chwili obecnej od tego humanitarnego obowiązku pomocy najbiedniejszym dzieciom bezrobotnych i im samym.

Wszyscy powinni pójść śladami Prasy i Kolegjum Sędziów organizując specjalne imprezy sportowe, związki zaś okręgowe powinny zasadniczo rozstrzygnąć sprawę doliczania 10 groszy do każdego biletu wstępu. Jest to

danina przejściowa,

którą należy przyjąć bez szemrania.

Ponieważ spodziewamy się, że wszystkie zrzeszenia sportowe, gimnastyczne i przysposobienia wojskowego, w miarę możności, każde z osobna przyjdą z pomocą biedującym — przeto w celach orjentacyjnych na łamach „Echa" prowadzić będziemy stałą rubrykę p. t. „Sport na bezrobotnych" w której będziemy podawać wzmianki: kto i ile ofiarował.

Dane o wszelkiego rodzaju zawodach sportowych, herbatkach, zabawach itp., na rzecz bezrobotnych przyjmujemy od stowarzyszeń i klubów sportowych codziennie.

Same gwiazdy!

Niedzielni przeciwnicy „Prasy".

Niedziela najbliższa notuje tylko jedną impreze sportową o specyficznym charakerze. Będzie nią mecz piłkarski Prasa — Kolegjum Sędziów na rzecz bezrobotnych.

Wobec tego, że zainteresowanie wspomianemi zawodami sięga zenitu, nie od rzeczy będzie jeśli omówimy sylwetki poszczególnych graczy.

Kolegjum Sędziów:

Brankarz Piesch — członek Klubu Turystów, ongiś świetny bramkarz, obecnie nieco przytyły.

Obrona: Marczewski Artur i Piotrowski Stanisław.

Obaj doskonali sędziowie ligowi. Marczewski jest pierwszym reprezentacyjnym graczem Polski. długoletnim graczem Polonji, razem ze Stenclem Aleksandrem stanowili ongiś najlepszą po Gintlu i Frycu (Cracovia) parę obrońców w Polsce. W Łodzi Marczewski występował w barwach ŁTSG i Klubu Turystów.

Stanisław Piotrowski, tak zwany w Poznaniu „Iwan Groźny", wieloletni gracz ŁKS-u i Pogoni lwowskiej środkowy pomocnik piłkarskich klubów w Niemczech, pierwszy reprezentacyjny gracz Łodzi przedwojennej przeciw drużynom czeskim. Muskularna budowa, zdrowie pozwala Piotrowskiemu jeszcze obecnie uprawiać czynne sporty zimowe i tennis.

Pomoc: Fiedler, Otto, Grajwoda.

Fiedler, popularny sędzia łódzki, ongiś piłkarz o przeciętnej klasie.

Otto, znana osobistość piłkarska w Polsce, reprezentacyjny gracz Polski przeciw Turcji Główki Otta zadziwiały boiska Polski, były środkowy wieloletni przeciwnik ŁKS-u, uwieczniony w księdze jubileuszowej ŁKS-u, jako „balonik".

Grajwoda, odwieczny „kibic" ŁKS-u, kopiący piłkę dla towarzystwa, kolarz Czerwonych i sędzia łódzki.

Atak: Wardęszkiewicz, Andrzejak, Hanke, Lange, Reattig.

Wardęszkiewicz, świetny zawsze sędzia ligowy, gracz dawnych uczniowskich drużyn ŁKS-u, później „kibiców", karjerę piłkarską przerwało mu wojsko i wojna, obecnie sekretarz zarządu ŁKS

Andrzejak, „setny" sędzia, tak nazwany przez piłkarzy, gdyż pierwszy dobił do setnego meczu. Lepszy sędzia, niż piłkarz.

Hanke Zygmunt, najtęższy sędzia. wspaniały kiedyś piłkarz ŁKS-u, prezes łódzkich sędziów.

Lange, długoletni lewy łącznik ŁKS powojennego, postrach bramkarzy, konkurent słynnego w Łodzi lewego łącznika Szturmu, Fiszera, obecnie skarbnik ŁKS-u.

Reattig, założyciel, gracz i prezes Grona Miłośników Sportu w jednej osobie, świetny zrównoważony sędzia ligowy. Jako piłkarz w stanie spoczynku, wiceprezes O. K S.

Rezerwa: Krachulec, Kopjas, Ewert.

Znamy pierwszych dwóch: Krachulca i Kopjasa.

Krachulec Zygmunt, pionjer ŁKS-u, współtwórca wszystkich jego sekcyj sportowych, dawny prezes O.K.S., gracz drużyn uczniowskich, kolarz i wieloletni wiceprezes Czerwonych, zasłużony działacz i sędzia sportowy, odznaczony za sport srebrnym Krzyżem zasługi

Kopjas, dawna gwiazda ŁTSG i WKS później łącznik ŁKS-u, obecnie sędzia łódzki.

Jak z powyższego widać, w zespole O.K.S. biorą udział same dawne asy piłkarstwa łódzkiego.

Międzynarodowe mecze Polski

w roku 1932-gim.

Szwedzki Związek Piłki ogłosił plan meczów międzypaństwowych w roku 1932. Program przewiduje, że dnia 8 lipca 1932 r. Szwecja

walczyć bedzie z Polską.

Pozatem Szwedzi walczyć bedą z Austrją, Belgją, Czechosłowacja, Danją, Estonją, Finlandją, Łotwą, Niemcami, Norwegją i Szwajcarją.

Program międzynarodowych zawodów Czechosłowacji przedstawia się następująco: Dn. 23 marca mecz z Węgrami 17 kwietnia ze Szwajcarją, 29 maja z Austrją, 18 września z Węgrami (po raz drugi), 9 października z Włochami, 28 października z Jugosławją. Charakterystyczne, że w programie nie uwzględniono zawodów rewanżowych z Polską.

Jugosławja grać bedzie w przyszłym roku z Hiszpanją dn. 3 kwietnia, z Portugalją 10 kwietnia, z Czechosłowacją 5 czerwca. Projektowane sa jeszcze spotkania z Norwegją i Szwecja oraz z państwami bałkańskiemi.

Kalendarzyk zawodów przewiduje również

rewanżowe spotkanie

Polska — Jugosławja w Białogrodzie, przyczem termin tego spotkania jest wyznaczony na 29 maja 1932 r.

Łódzki hokey na obradach w Warszawie.

Sezon walnych zjazdów rozpoczęty.

Doroczne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie odbędzie się 8 listopada w lokalu Związku przy ul. Nowogrodzkiej 27 m. 4 o godz. 10 m. 30 w terminie pierwszym, a o godz. 11 w terminie drugim.

Na porządku dziennym sa również sprawy łódzkiego podokręgu, który został zorganizowany w roku ub.

Z ramienia łódzkich klubów na powyższe zebranie wyjeżdżają: ŁKS — p. Lange, Makabi p. Grylak Pinkus i z Unionu p. Dregier.

Instruktorski kurs cieżkoatletyczny.

Dwaj łodzianie wyjeżdżają do Katowic.

W dniu 9 listopada rozpoczyna się kurs instruktorski ciężkoatletyczny w Katowicach zorganizowany przez Polski Związek Atletyczny.

Z ramienia łódzkiej Makabi na kurs wyjeżdżają mistrz Wejngarten i Zylberbaum.

Sport w kilku słowach.

(—) Polski Związek Gier Sportowych zarządził rozegranie zimowych zawodów na sali w siatkówce męskiej i żeńskiej o puhar. Zawody te będą rozegrane tem samym systemem w jakim odbywają się mistrzostwa letnie. Do zawodów dopuszczone są zespoły A klasowe. Zwycięzcy poszczególnych okręgów rozegrają spotkania międzygrupowe o puhar PZGS. Rozgrywki w okręgach mają się rozpocząć już w połowie listopada i ukończyć w styczniu. Zarządzenie to z pewnością przyczyni się wybitnie do podniesienia się poziomu zaniedbywanej u nas ostatnio siatkówki i ożywi martwy zazwyczaj sezon zimowy. Projektowane jest również rozegranie zimowego turnieju koszykówki męskiej o puhar.

(—) Długotrwałe pertraktacje z berlińskim związkiem bokserskim zostały wreszcie pomyślnie zakończone. Berlińczycy zgodzili się na rozegranie w Polsce dwóch spotkań, a mianowicie w dniu 6 grudnia w Łodzi, zaś w dniu 8 grudnia w Warszawie.

(—) Drużyna ŁKS-u wystąpi w niedzielę przeciwko Polonji w Warszawie. w następującym składzie: Frymarkiewicz, Gałecki, Radomski, Janczyk, Trzmiela, Jasiński, Durka, Herbstreich, Karasiak, Sowiak, Król. Zawody te rozegrane zostaną o godz. 11-ej przed południem na boisku Polonji przy ul. Konwiktorskiej.

(—) Argentyńczyk Zaballa pokonany ostatnio we Wiedniu przez Kusocińskiego zaatakuje w niedzielę w Koszycach rekord światowy w biegu godzinnym należący do Nrmiego i wynoszący 19 klm. 210 mtr.

(—) W Detroit pojawił się świetny talent lekkoatletyczny w osobie młodego Polaka Rutkowskiego. Na zawodach szkolnych osiągnął on w skoku w zwyż 182.5 cm. w skoku o tyczce 3.35. Młodemu Polakowi prasa sportowa rokuje wielką przyszłość.

(—) Zarząd Główny Ligi rozesłał już komunikaty do klubów w sprawie „odwieszenia" ŁKS-u za niepobieranie dodatkowych opłat od biletów na zawody ligowe na rzecz odbudowy trybuny Cracovji. Zarząd Ligi wyjaśnia, że powyższa uchwała Ligi nie może być traktowana jako zarządzenie lecz zalecenie. Jeśli jakiś klub nie jest w stanie z różnych względów pobierać powyższej opłaty na rzecz Cracovji musi zawiadomić o tem conajmniej na trzy dni przed zawodami Zarząd Ligi.

(—) Nowy rekord na zawodach bokserskich pobity został na ringu w Stadion Club w Londynie. Spotkanie między byłym mistrzem wagi ciężkiej amatorów Jack Peterssenem (Cardiff) i Big Cambellem (London) trwało dokładnie 22 sekundy. Cambel tuż po rozpoczęciu walki rozciągnięty został jak długi i 19 sekund leżał na macie. Łącznie więc mecz trwał 22 sekundy.

(—) Prosna kaliska, która winna była rozegrać jeszcze dwa spotkania o wejście do klasy A z Lechją tomaszowską zrezygnowała z dalszych punktów.

Radjo-kącik

SOBOTA.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.15 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka gramof., 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich, omówi i odpowiedzi udzieli red. I. Targ, 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Muzyka gramof., 17.00 Nabożeństwo z Wilna. 18.05 Słuchowisko dla dzieci starszych, 18.30 Pieśni dla dzieci, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Płyty gramof., 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 „Na widnokręgu", 20.15 Pogadanka muzyczna o Leharze, 20.30—22.00 Transm. koncertu europejskiego z Wiednia, 22.00 Feljeton p. t. Najwonniejsza z wysp Korsyka, wygł. p. L. Missiuro, 22.15 Koncert chopinowski, 22.45 Dodatek do Pras Dz. Radj., 22.50 Komunikaty, 22.55 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, sobota, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol. 12.15 Muzyka polska z płyt, 14.45 Komunikaty. 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05—15.45 Transm. z W-wy, 15.45 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Skrzynka pocztowa dla dzieci, 17.00 Nabożeństwo z Wilna, 18.05 Słuchowisko dla dzieci, 18.30 Koncert dla dzieci, 18.50 Rozmaitości, 19.05 M. Mikuła. Feljeton sportowy p. t. Polska a X olimpjada w Ameryce, 19.20 Dr. M. Kaufman: Dobór materjału ludzkiego w przemyśle, 19.45—20.30 Transm. z W-wy, 20.30 Koncert europejski z Wiednia, 22.00 Feljeton z W-wy 22.15 Koncert chopinowski, 22.45 Transm. z Warszawy oraz program na dzień nast., 23.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota, 1634,9 m.

14.50—15.30 Dla dzieci. Urszula Scherz: Podarek wigilijny dla matki, 16.00—16.25 Prof. A. Weber: Wychowanie obywatelskie, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Dr. Kroner. Reumatyzm jako choroba ludowa, 18.30—18.55 Dla szkół wyższych. Prof. Leisegang: Formy myśli ludzkiej. 19.00—19.25 Angielski dla początkujących. 19.30—19.55 Godzina ciszy. „Co jest prawdą?" — dr. C. Schweitzer, 20.00—20.30 „Dreher Schulz wird gekündigt" — obrazek z Sądu Pracy, nast. Komunikaty i muzyka taneczna.

Spis rocznika 1911.

Jutro dnia 7 bm. obowiazani są stawić się do spisu poborowych w biurze wojskowem Magistratu m. Łodzi mężczyźni urodzeni w roku 1911 i zamieszkali na terenie 5 kom. p.p. o nazwiskach na litery L. Ł. M. oraz zamieszkali na terenie 13 kom. p.p. o nazwiskach na litery L. Ł. M. N. O.

WALNE ZEBRANIE KOŁA PODCHORĄŻYCH przy Związku Oficerów Rezerwy.

W niedzielę, dnia 8 listopada o godz. 11-ej przed południem odbędzie się organizacyjne walne zebranie Koła Podchorążych przy Zw. Ofic. Rezerwy w sali Związku przy ul. Piramowicza Nr. 15. Na zebranie zaprasza Zarząd wszystkich podchorążych, zamieszkałych na terenie Łodzi i powiatu.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

W dniu 21 października r. b. zakończony został w Państwowej Szkole Higjeny trzytygodniowy kurs dla lekarzy i kierowników Ośrodków Zdrowia. W kursie uczestniczyło 34 lekarzy ze wszystkich województw Polski.

W dniu 2 listopada rozpoczął się w Państwowej Szkole Higjeny 6-miesięczny kurs Higjeny Publicznej dla lekarzy, pragnących wstąpić

do państwowej służby zdrowia.

Dnia 9 listopada rozpocznie się trzytygodniowy kurs propagandy higjeny, przeznaczony specjalnie dla lekarzy.

W czasie od 18—26 listopada odbędzie się w Państwowej Szkole Higjeny kurs przeciwjaglliczy dla lekarzy.

Od 30 listopada do 5 grudnia odbędzie się w Państwowej Szkole Higjeny 6-ty kurs p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie", przeznaczony dla działaczy społecznych i nauczycielstwa.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość już niemodna.
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Tatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Coctail — Jak się bawić — to się bawić
Apollo — Ucieczka od szczęścia
Bajka — Królowa niewolników
Casino — Buster się żeni
Capitol — Swawolne studentki
Corso — I Blokada na morzu. II Gazeciarze (Pat i Patachon)
Czary — I Bez prawa; II Harold ma dziecko
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Światła wielkiego miasta
Mimoza — Postrach salonów
Momus — Jedna z kropelkami
Odeon — Wlamywacze
Oświatowy — Dla dorosłych: Ulubienica maharadży. Dla młodzieży: Ochotnik.
Palace — Cain
Przedwiośnie — Moje słoneczko
Rakieta — Noc upojeń
Resursa — Alibi
Splendid: — Powrót do życia.
Wodewil — Wlamywacze
Zachęta — Jeden z 36-ciu

WINSZUJEMY:

Jutro: Nikandrowi
Wschód słońca: 6.39
Zachód: 4.02
Długość dnia: 9.39
Ubyło dnia: 7.20
Tydzień 45

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 33.00, Paryż 285.00, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.35, Berlin 47.17.1,2—47.57.1,2, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.32—57.44, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.30—57.41.

Londyn. Nowy Jork 374.87, Paryż 95.31, Berlin 15.77.1 2, Bruksela 26.81, Włochy 72.31, Szwajcarja 19.20, Praga 126.75, Wiedeń 28.00, Warszawa 33.00.

Paryż. Londyn 95.31.1,2, Nowy Jork 25.43.1,4. Belgja 355.25, Szwajcarja 496.25, Warszawa 285.00.

BAWEŁNA.

Liverpool, 5 listopada. Amerykańska — zamknięcie:

Listopad 4.77, grudzień 4.76, styczeń 4.77, luty 4.79, marzec 4.82, kwiecień 4.75 maj 4.88, czerwiec 4.91, lipiec 4.94, sierpień 4.96, wrzesień 4.98, październik 5.01. Loco 5.11.

Liverpool, 5 listopada Egipska — zamknięcie. listopad 7.27 styczeń 7.41, marzec 7.56, maj 7.71, lipiec 7.86, październik 7.96. Loco 7.65.

Nowy Jork, 5 listopada Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.44, grudzień 6.53, styczeń 6.62, luty 6.70, marzec 6.79, kwiecień 6.87 maj 6.96, czerwiec 7.04, lipiec 7.13, sierpień 7.21, wrzesień 7.29 październik 7.36. Loco 6.60.

Nowy Orlean, 5 listopada. Amerykańska — zamknięcie: grudzień 6.53, styczeń 6.62, marzec 6.78, maj 6.96, lipiec 7.14, październik 7.32. Loco 6.53.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej było średnie. Tendencja niejednolita. Kabel obniżył się o 0.2 gr. (na 1 dolarze). Nowym Jorkiem (zwykłym) wcale nie obracano. Kurs orjentacyjny — 8.91. Niżej o 5 gr. notowano Szwajcarję oraz o 10 gr. (na 1 funcie) — Londyn. Pozostałe dewizy, stanowiące przedmiot urzędowych obrotów, miały tendencję mocniejszą. Praga podniosła się o pół gr., Paryż — o 2 gr. Belgja o 10 gr. oraz Holandja (w stosunku do ostatniego kursu orjentacyjnego) — o 35 gr. W obrotach międzybankowych sprzedawano dewizy na Berlin po 211.75. Z banknotów zagranicznych zakupiono nieco więcej, niż poprzednio banknotów St. Zjedn. po kursie niezmienionym. Na banknoty europejskie nie zgłaszali się odbiorcy. Na rynku prywatnym ruble złote już nie budzą większego zainteresowania. Kurs utrzymał się na dotychczasowym poziomie Czerwońce były mniej poszukiwane, niż w dniach ostatnich. Przypuszczać można, iż materjał jest nieco obfitszy, kurs więc zaczyna się obniżać.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Na rynku pożyczek państwowych obroty się zmniejszyły. Tendencja — niejednolita. 4 proc Prem. Poż. Inwestycyjna (sztuki zwykłe) obniżyła się o 25 gr. oraz 3 proc. Premj. Poż. Budowlana — o 1 zł. Za 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna (serje) płacono wyżej o 50 gr., niż w dniu poprzednim. 5 proc. Poż. Konwersyjna i 7 proc Poż. Stabilizacyjna oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych nabywano po kursach dotychczasowych. Dla prywatnych papierów lokacyjnych również panowała tendencja niejednolita przy znacznie zredukowanych obrotach, 4 i pół proc. LZ Ziemskie obniżyły się o 50 gr., oraz 8 proc. LZ m. Warszawy — 40 gr. natomiast 4 i pół proc. LZ m. Warszawy podniosły się o 50 gr. oraz 8 proc. LZ m. Częstochowy w stosunku do kursu z 30 zm. — o zł. 2.

PAPIERY PROCENTOWE.

P. Poż. Budowl. 30.00, Poż. Inwest. 76.00 — 76.50 serje 82.00, Poż. Konwers. 41.00, Poż. Stabilizac. 58.25 — 56.50, LZB Rolniego 83.25 —94.00 LZBG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. BG Kraj. 83.25—94.00, LZTKZ m. Warszawy 42.25, —47.25 — 48.50 — 64.00 — 65.25 — 63.60, TK m. Częstochowy 57.50.

AKCJE W NIKŁYCH OBROTACH.

Rynek akcyjny znów odznaczył się bezczynnością obracano bowiem tylko dwoma objektami. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego, — bez zmiany. Z akcyj przemysłu cukrowniczego obiegały akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru po 17.50 — 18. Kursy tych akcyj od blisko dwóch miesięcy nie były urzędowo notowane.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Cukier 17.50 — 18.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 693 gl. 24.75 — 25, pszenica dworska 753 gl. 26—26.50 pszenica zbierana 742 gl. 25 — 25.50. owies jednolity 26 — 27. owies zbierany 24 — 25. jęczmień na kaszę 632 gl. 24 — 25. jęczmień browarny 677 gl. 27 — 28, groch Wiktorja 33 — 36, rzepak zimowy 34 — 36, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 — 2000 koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375. mąka pszenna luksusowa 43 — 52. mąka pszenna OOOO 40 — 43 mąka żytnia wg. t. p. 39 — 40, otręby pszenne szale 16 — 16.50, otręby pszenne średnie 15.50 — 16, otręby żytnie 15.50 — 16, kuchy lniane 26. — 27, kuchy rzepakowe 18.50 — 19.50, kuchy słonecznikowe 40 do 44 proc. 21.50 — 22.50, ziemniaki jadalne 5 — 6. Obroty średnie. Tendencja utrzymana.

Belgijskie osobliwości.

MUZEUM WALLOŃSKIE w LEODJUM.

Zabobony w postępowym kraju.

Leodjum, w listopadzie.

Jedną z najciekawszych osobliwości Leodjum jest muzeum wallońskie, pozwalające cudzoziemcom zapoznać się dokładnie z kulturą i psychologją Wallonów. Zbiory zorganizowane zostały przez szereg wybitnych osobistości pochodzenia wallońskiego pod przewodnictwem byłego senatora p. I. M. Remouchamps.

W oczekiwaniu przydziału obszerniejszego lokalu, p. Remouchamps większą część swoich skarbów trzyma

na strychu swego domu,

dopuszczając do nich tylko osoby uprzywilejowane. Te „rezerwy" kolekcji składają się z sześciu do siedmiuset marjonetek, wyobrażających wojaków i sługi oraz liczne przedmioty ilustrujące poglądowo dawniejsze i dzisiejsze życie Wallonów, poza tem kilka dokumentów historycznych nieocenionej wagi, jak nprz. list v. Bülowa z 1914 r., w którym grozi spaleniem miasta.

Kolekcja dokąd oddane do użytku publiczności, nie są tak obszerne. Widz, wchodząc do muzeum, czuje się odrazu przeniesiony na wieś wallońską. Podziwiać może rekonstrukcję wnętrza domu włościańskiego: komin z gzymsami monumentalnej budowy, kredens, alkowę, zegar, dzieżę do rozrabiania ciasta, fotel, dziada, kołyskę niemowlęcia, połeć słoniny, zwieszający się od stropu, ciężki, masywny stół, na którym leży bochenek chleba i ser z wytłoczonym napisem „Jesus". W tejże sali zobaczyć można różnorakie naczynia domowe, a w następnej dawne sztandary z tradycyjnemi emblematami: owieczką, smokiem, orłem, gołębiem, słońcem, drzewem, Adamem i Ewą oraz kobietą bez głowy.

Specjalną jednak uwagę zwracają za witrynami kolekcje dziwnych przedmiotów, pozornie bezwartościowych, które pozostają w związku

z ludowemi wierzeniami,

magją i czarnoksięstwem.

Niektóre z przesądów i zwyczajów, o których się dowiedziałem, zatracają się powoli. Inne znowu, zwłaszcza związane z narodzinami, ślubami i zgonami, przechowują się jeszcze. W okolicy Namur nprz. chłopcy, w oczekiwaniu monet i cukierków, za orszakiem chrzestnym wołają: „Jeżeli się nic nie rzuci, dziecko umrze!" Z chwilą jednak, gdy rozpoczyna się rozdawnictwo datków, wznoszą się okrzyki: „Żyć będzie"! Jeżeli rodzice nie zapomną włożyć dziecku naszyjnika z poświęconego bursztynu, mogą być o pociechę swą zupełnie spokojni.

Przy ślubach w Hainaut zdarza się jeszcze, że pannę młodą obrzucają ziarnemi, dla zapewnienia jej obfitego potomstwa.

Na pogrzebach dawniej dekorowano trumny papierowemi goleniami i trupiemi czaszkami. Dziś zaś, po usunięciu tych makabrycznych ozdób, odbywają się jeszcze po wsiach wallońskich dziwaczne ceremonje, zwłaszcza, jeżeli zmarły był kawalerem. Rozdaje się gościom

kolczyki z włosów nieboszczyka

i nie pozwala się na miny zasmucone. Inaczej pada pytanie: „Jakto, państwo nie bawią się wcale?"

Istnieje u Wallonów zabobon, że złe duchy wchodzą kominem, sprowadzając troski. Dla przepędzenia ich umieszcza się nad kominkiem tak zwane tutaj „compezia", kawałek stoczka, poświęconego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej i skręconego w kształt krzyża. Im „wiedźma" wiejska jest bardziej złośliwa, tem więcej zużywa się „compezia" w danej wsi. Trzeba zaznaczyć na tem miejscu różnicę pomiędzy czarownikiem a czarownicą w pojęciu Wallonów. Czarownik naogół jest dobrotliwy. Odkrywa źródła i w swej księdze o „Wiedzy tajemnej" wynajduje leki na różne cierpienia. Jest, zresztą, narówni z proboszczem wiejskim, korespondentem muzeum wallońskiego.

Czarownica wallońska natomiast jest zgodnie z tutejszemi wierzeniami zawsze szkodliwa. Ona to, rzucając zły urok,

sprowadza choroby i koszmary.

Aby się od tego uchronić mieszkańcy wsi wallońskiej nosili przy sobie przedziurawione kamyki albo kładli się spać z nożem kuchennym w ręce, zwróconym ostrzem do góry, aby nocna zmora przebić się nim mogła.

Dziś wieśniacy utrzymują, że pozbyli się wszelkich przesądów. Jednak któryś z nich przyniósł p. Remouchamps dla przechowania w muzeum bułkę pieczoną w dniu św. Józefa, której przypisują różne zalety.

— Doskonale, — oświadczył kustosz muzeum. — Pomalujemy ją, żeby się zakonserwowała.

— To zbyteczne.

— Dlaczego?

— Dlatego, — oświadczył wieśniak z miną tajemniczą, — że chleb, pieczony w dzień św. Józefa,

nie psuje się nigdy.

Niema przesądów, tak zapewniają wieśniacy wallońscy. Pomimo to każda gospodyni, gotując kiełbasy domowej roboty, dolewa kilka kropel święconej wody, żeby djabeł ich nie wykradł.

Są jednak wierzenia, które waham się określić mianem zabobonu, ponieważ są otoczone urokiem cudownej poezji, wynikającej z źródeł wiary. I tak nprz.: w noc wigilijną owiązuje się pnie drzew owocowych plecionką z słomy, aby obficie rodziły owoce.

W dzień św Jana rzuca się wianki z stokrotek na dachy domów, by ustrzec je od pożaru. Nikt nie pominie okazji pogłaskania krówki, umieszczonej obok św. Brygidy — opiekunki zwierząt domowych.

Mógłbym jeszcze wspomnieć o ogniach świętojańskich, rozpalanych w polu o setki metrów od wsi. Młodzież trzykrotnie okrąża ognisko, wraca do wsi, ponownie okrąża ognisko, raz jeszcze udaje się do wsi, i znowu powraca odbyć trzy kręgi dookoła gasnącego ognia.

Muzeum Życia Wallońskiego mieści ponadto drzewo-fetysz z Gilly, w pniu którego tkwi 70 tysięcy gwoździ. Wystarcza bowiem dotknąć gwoździem chorego miejsca i wbić go w drzewo, by pozbyć się cierpienia, które „odciąga" drzewo.

— Co za łatwowierność i przesądy! powiedzą niedowiarkowie. — Ale ile poezji! — dodajmy.

Ulanowski.

Symbol Brazylji.

Nad stolicą Brazylji Rio de Janeiro został odsłonięty na wysokiej górze olbrzymi posąg Chrystusa (37 metrów wysokości), dzieło polskiego rzeźbiarza Landowskiego. Wieczorem pomnik tonie w powodzi świateł, które po raz pierwszy zapalił z Włoch zapomocą radja znakomity wynalazca Marconi.

Kapłanka białej magji.

Zgon popularnej Hiszpanki.

W Madrycie zmarła w tych dniach donna Teodora „kapłanka białej magji" — osoba niezwykle w Hiszpanji popularna.

Po raz pierwszy wsławiła się donna Teodora już w wieku 4 lat, gdy spostrzeżono, że posiada ona zdolności leczenia

przenajrozmaitszych chorób.

Kilka lat później, gdy zachorował król Alfons XIII, wówczas dwuletni chłopiec, Teodora wezwana została na dwór królewski.

Nadworni lekarze uważali położenie króla za beznadziejne, lecz Teodora oświadczyła, że podejmie się go wyleczyć. Pozostała przy łożu chorego chłopca przez dziesięć dni i i ten rzeczywiście wyzdrowiał.

Na przyszłą „kapłankę białej magji" posypały się iście królewskie podarunki lecz donna Teodora

nieprzyjęła ich.

By jej jednak okazać wdzięczność, donnie Teodorze wydano glejt na swobodne leczenie chorych. Nieco później spostrzeżono, że Teodora posiada zdolności jasnowidzenia.

Będąc jeszcze młodą kobietą, Teodora rażona została paraliżem. W ciągu wielu lat była ona przykuta do łoża lecz tem niemniej przyjmowała codziennie kilku pacjentów, przyczem w większości wypadków nie brała za to

żadnego wynagrodzenia

M. in. Teodora zawsze utrzymywała, że w swem poprzednim wcieleniu była ona madryckim lekarzem.

Pogrzeb „kapłanki białej magji" odbył się przy udziale wielotysięcznych tłumów. Król Alfons wydelegował na pogrzeb tej, która ongiś ocaliła mu życie, swego domowego lekarza który specjalnie w tym celu udał się z Paryża do Madrytu.

Pocałunki do góry nogami.

Cudowne własności kamienia.

W pobliżu Cork, w Irlandji, znajdują się górujące nad okolicą ruiny zamku Blarney, otoczone ogólną czcią mieszkańców.

Na jednej ze ścian zewnętrznych tej wieży, na wysokości około 35 m, jest

wmurowany kamień,

znany w całej Anglji pod nazwą „Kamienia z Blarney". Prastare podanie irlandzkie głosi, że kto na tym kamieniu złoży pocałunek, bywa obdarzony cennym darem krasomówstwa.

Lecz dostać się do niego, to sztuka nielada wymagająca zręczności akrobaty lub artysty filmowego, kamień bowiem jest umieszczony 2 metry niżej platformy, a dotknąć go wolno jedynie ustami. Kandydaci więc na krasomówców przywiązują się liną za nogi i spuszczają głową na dół.

Pomimo tak ryzykownej próby,

amatorów nie brakło.

Złośliwi twierdzą, że wielu angielskich mężów stanu odbyło wędrówkę do Blarney... Jeden zaś podobno, nie trzymany dość silnie przez towarzyszów, o mało życiem nie przypłacił daru wymowy.

Meksykańska królowa piękności.

Marja Amparo Obregon Corral, została wybrana „królową Churubusco", t. j. najpiękniejszą kobietą Meksyku.

Samotny raid młodej podróżniczki.

28 państw zwiedziła 22-letnia kobieta.

22-letnia panna Tibesay-Köhler odbyła ostatnio nielada podróż: 22 tysięcy kilometrów samotnie na motocyklu. Raid z Saigonu do Paryża poprzez Birmę, Indje, pustynię Sin, Beludżystan, Persję, Turcję i Europę Środkową.

Historja tego niezwykłego — nawet na wiek dwudziesty — wyczynu sportowego jest zaiste oryginalna. Panna Tibesay, z pochodzenia Belgijka, po odbyciu „normalnemi" środkami podróży do Ameryki i państw Dalekiego Wschodu znalazłszy się w Saigonie, w początkach marca br., wpadła na myśl dotarcia do ojczystej Belgji na motocyklu. Zakupiła tedy

małą maszynkę.

W ciągu tygodnia zdała egzamin i zaopatrzona w prawo jazdy (poprzednio nie prowadziła nigdy żadnego wozu mechanicznego) oraz niewielką sumę pieniędzy wyruszyła na Zachód, nielękając się napaści bandytów, gospodarujących przecież na drogach chińskich jak u siebie w domu. Młoda sportsmenka przeceniła jednak swoje umiejętności jak również i jakość dróg chińskich.

Ciężka katastrofa unieruchomiła ją na dni dziesięć w Phen-Peng, ale nie odebrała jej bynajmniej otuchy i zaufania we własne siły. Następnym etapem podróży był Angkor. W Indjach zetknęła się odważna motocyklistka z nową trudnością: była nią ciekawość tubylców, którzy widzieli po raz pierwszy motocykl i nie dali sobie wyperswadować, że dotykanie maszyny i rozkręcanie śrub

nie jest dozwolone.

Nic więc dziwnego, że po popasie w jednym z małych miasteczek, w chwili gdy nad wieczorem odbywała panna Tibesay końcową część etapu podróży (droga wiodła przez dżunglę) motocykl odmówił nagle posłuszeństwa. Okazało się, że któryś z Hindusów uszkodził maszynerję. Dzielna amazonka spędziła samotnie noc w dżungli, ściskając kurczowo w dłoni mały browning.

Od Angkoru aż do Bangkoku wędrowała panna Tibesay po bezdrożu. Niema tam ani śladu szosy lub gościńca. Marszruta wiodła przez wyschnięte łożyska strumieni lub po skrajach nasypów kolejowych.

W Himalajach motocykl zdał wspaniale egzamin, wspinając się na zbocza z niezawodną pewnością. W Sringar urządziła sobie nasza sportsmenka miesiąc odpoczynku, oczekując tam na przybycie samochodowej ekspedycji Citroena. 26 czerwca dopiero ruszyła w dalszą drogę.

Miała do pokonania najtrudniejszy bodaj etap swego wielkiego raidu. Cały Beludżystan jest terenem dla turysty, nie dysponującego specjalnemi środkami komunikacji, niemal zupełnie niedostępnym. Piaszczyste równiny, przechodzące nierzadko w pustynie czyniły walkę z przestrzenią osobliwie ciężką. A po drodze brak zupełny już nietylko stacyj z benzyną, ale nawet studni z wodą. W jednem z miast nabyła tedy panna Tibesay wózek na kołach, opatrzonych w pneumatyki i przywiązała go z tyłu, do motocykla, wioząc w ten sposób wodę, benzynę i zapasy żywności.

Pośrodku Beludżystanu zamierzała odważna motocyklistka wypocząć tydzień w mieście Quetta. Gdy przybyła na miejsce okazało się, że osada zmieciona została z powierzchni przez trzęsienie ziemi.

Upały, stały wysiłek fizyczny niezdrowa brudna woda, i fatalny pokarm sprawiły, że po przybyciu do Perji, na pierwszym noclegu panna Tibesay zachorowała poważnie. Grozę sytuacji powiększała jeszcze szerząca się cholera. Nikt nie chciał pod dach swój przyjąć chorej, podejrzewając, że dotknęła ją straszliwa epidemja. Trzy tygodnie przeleżała tedy podróżniczka pod dachem namiotu, kupionego od jakiegoś oficera, pozbawiona jakiejkolwiek opieki i dozoru.

Wreszcie młody organizm przezwyciężył cudem i dzielna kobieta wyruszyła w dalszą drogę.

Od Konstantynopola dopiero mogła nasza turystka odetchnąć. Europa środkowa wydała jej się poprostu rajem. Wreszcie po 7 miesiącach podróży przybyła w dniach ostatnich do Brukseli a stamtąd wyruszyła jeszcze do Paryża.

Zapytana przez dziennikarzy skąd wpadła na pomysł urządzenia tak wielkiego raidu, oświadczyła panna Tibesay że „zaraziła się" podróżomanją od grupy młodych Amerykanów, których poznała w Verdun. Byli to członkowie młodocianych „globtrotterów", którzy studjowali nauki wszelkiego rodzaju wyłącznie przy pomocy podróży.

Ta myśl mnie „wzięła" — oświadczyła amazonka — Postanowiłam zobaczyć kawałek i — rzeczywiście — udało mi się to. Mam dzisiaj 22 lata a widziałam już 28 państw.

Piękny rekord.

Posada do objęcia.

Można zarobić 20 miljonów rocznie.

Kasyno w Nicei poszukuje następcy Amletta Battisto.

Wszyscy bywalcy tego największego po Monte Carlo kasyna gry znali tę postać.

Był to człowiek, który przez całe lata zawodowo trzymał bank przy bakarac'e.

Argentyńczyk z pochodzenia, matematyk z wykształcenia, a bogacz z domu, Amletto Battisto całe noce i dnie spędzał przy stole baka.

trzymając bank

Opowiadano sobie, że dochody jego wynosiły 15 do 20 miljonów franków rocznie.

Obecnie, po kilkunastach latach takiego zajęcia wrócił do Argentyny jako miljarder.

Opustoszało jego miejsce w sali baka w kasynie nicejskiem i dyrekcja tego kasyna usilnie poszukuje trzymającego bank.

Zgodnie z przepisami, nie może to być żaden urzędnik tego banku a jednocześnie musi to być człowiek bardzo bogaty by pokrywać ewentualne straty banku bakowego.

A więc, posada do objęcia.

I to korzystna. 20 miljonów franków rocznie to nie bagatela.

Stalowe wojska.

Niezła propozycja dziennikarzy.

Twórcą tego jest inżynier nazwiskiem Whiteman.

Pokazano go światu w New Yorku, na wystawie automatów.

Ten, o którym chcemy mówić, jest bowiem automatem.

Ale automatem niebylejakim: przeznaczonym do pełnienia funkcyj żołnierskich.

Posiada on wielkość przewyższającą nieco normalny wzrost ludzki oraz wszelkie zalety, jakie powinien posiadać żołnierz.

Jest, jak przystało na żołnierza,

cały ze stali.

Jak przystało na żołnierza ma zimne nieczułe serce. Sercem tem jest motor o sile 70-ciu koni.

Jak przystało na żołnierza nie posiada własnej woli, ani zachcianek, tylko ślepo spełnia rozkazy dowódcy a w tym wypadku swego kostruktora. Potrafi manewrować, strzelać, ciskać granaty i walczyć na bagnety.

Jego wódz-konstruktor rozkazuje mu zapomocą radjotelegrafu.

Taki automat jest więc ideałem żołnierza.

Pisma zagraniczne, które o tem donoszą, dodają, że wszystkie państwa świata powinny sobie zakupić takie wojska.

Wojna przyszłości mogłaby się odbywać

pomiędzy automatami.

Możnaby na teren jej wybrać puste okolice podbiegunowe

Tam walczyłyby armie automatów poruszane przez dalekich wodzów.

Podczas gdy sztuczni żołnierze w podbiegunowych okolicach wiedliby nie zmordowanie wojnę, żywi ludzie na całym świecie zajęliby się czemś innem

Tak wyglądałaby wojna przyszłości.

Podsłuchane.

OSTROŻNOŚĆ

— Ile wynosi komorne za pokój z używaniem pianina?

— Może pan najpierw coś zagra?

WSPOMNIENIA

— Najdroższy! Gdy pomyślę, że jestem pierwszą, którą kiedykolwiek kochałeś...

— Tak moja droga!

— I gdy pomyślę, iż tobie się zdaje, że ja twym słowom wierze...

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zaprenumerujesz MAŁY KURJER!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 8

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.